Redakcja Tel. 135.28, 102.26 administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Sienkiewicza) Nr. 3.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 86 gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 15 groszy

Echo

Rok XII Nr. 189 Łódź czwartek 9 lipca 1936 r.

Bilety kontrolne po 20 gr.
Dzieci darmo podróżować będą kolejami
W OKRESIE OD 13 DO 27 B. M.

WARSZAWA 9,7. Polskie Koleje Państwowe postanowiły również w tym roku uprzyjemnić dziatwie wakacje i umożliwić jej wyjazd na wieś lub zwiedzenie ważniejszych ośrodków kraju. W okresie od 13 do 27 bm. w całej Polsce dzieci będą przewożone przez koleje bezpłatnie, podobnie jak w roku zeszłym, kiedy to przeszło 600,000 dzieci odbyło darmo piękne wycieczki po kraju.

W okresie tycr dwóch tygodni każda osoba dorosła będzie mogła zabrać z sobą do pociągu

czworo dzieci

do lat 14 bezpłatnie, przyczem podróż dozwolona będzie bez żadnych ograniczeń na wszystkich linjach, we wszystkich pociągach i klasach. Opiekun, towarzyszący dzieciom obowiązany będzie wykupić dla siebie bilet normalny, dla dzieci zaś bilety kontrolne po 20 gr. Bilety kontrolne będą to piękne i barwne ilustrowane broszurki, wydane przez Ligę Popierania Turystyki, zawierające pouczającą treść o podróżach po Polsce. Opiekun dzieci obowiązany będzie potwierdzić swym podpisem na bilecie kontrolnym, że opiekować się będzie dziećmi podczas podróży i nie pozostawi ich w drodze własnemu losowi. Dla uniknięcia ew. wypadków tego rodzaju władze kolejowe wydały polecenie, aby z okolic dworców usuwać dzieci bez opieki, proszące przygodnych podróżnych o zabranie ich do pociągu.

—o—

Krwawe zajścia w Chrzanowie
PRZED SĄDEM KRAKOWSKIM.

KRAKÓW, 9.7. W środę rozpoczął się przed krakowskim sądem karnym proces Piotra Rozmusa, Franciszka Skwarka ,Zygmunta Żelaznego, Marjanny Wątrobiny, Józefa Sudały, Agnieszki Kozowej, Stanisława Pałaczyńskiego, Józefa Praszki, Ludwika Łyszczaka, Stanisława Jochymka i Albina Urszulika, odpowiadających za udział w zajściach chrzanowskich w dniach 28 i 29 kwietnia rb.

Według aktu oskarżenia w dniu 28-go kwietnia zastrajkowali robotnicy zatrudnieni przy pracach kanalizacyjnych i drogowych w Chrzanowie w liczbie 120 osób, żądając podwyższenia zarobków. Do strajku przyłączyli się dalsi robotnicy z robót publicznych tak, że liczba strajkujących

urosła do 300.

Gdy pertraktacje w sprawie załatwienia zatargu nie dały wyniku, strajkujący pod kierunkiem 3 pierwszych spośród wymienionych oskarżonych poczęli obchodzić przedsiębiorstwa w Chrzanowie i zmuszać robotników do porzucenia pracy. Około godz. 14-ej udał się tłum strajkujących pod budynek starostwa, gdzie wyłonił delegację do starosty. Delegacja domagała się skrócenia dniówki do 6 godzin i wynagrodzenia 3 zł. za dniówkę oraz zatrudnienia wszystkich bezrobotnych.

Starosta oświadczył, iż delegacja winna się udać do Okręgowego Inspektora Pracy w Krakowie. Gdy delegacja przyniosła odpowiedź starosty, strajkujący poczęli podnosić okrzyki: „Jak nam nie dadzą, to sami weźmiemy!"

Na drugi dzień, gdy delegacja bezrobotnych bawiła w Krakowie, bezrobotni udali się do fabryki lokomotyw, by nakłonić robotników tej fabryki do przystąpienia do strajku. Pod fabrykę lokomotyw przybyli również robotnicy z kamieniołomów z Myślachowic i Młoszowej, oraz robotnicy zajęci przy budowie drogi z Królowej do Młoszowej, to też tłum

urósł do 3000 osób.

Gdy delegacja strajkujących pertraktowała z delegatami robotników fabryki lokomotyw w sprawie strajku, tłum podburzony przez Wątrobinę i Kozową wtargnął na dziedziniec fabryczny, wpuszczony tam przez Czaskę, który przeskoczył ogrodzenie i otworzył bramę. Dyrekcja fabryki w obawie by tłum nie zdemolował fabryki, pracę wstrzymała. Część robotników fabryki lokomotyw przyłączyła się do strajkujących.

Utworzył się pochód, na którego czele szły kobiety i dzieci. Pochód w chwili dojścia w okolicę dworca kolejowego w Chrzanowie

liczył około 4.000 ludzi,

Demonstranci, z których wielu miało przy sobie kamienie, laski i pręty żelazne śpiewali w drodze „Czerwony sztandar" i „Międzynarodówkę" oraz wznosili okrzyki przeciwko rządowi i przeciw policji.

Gdy wezwanie do rozejścia się nie poskutkowało i policję obrzucono kamieniami a nawet padły strzały rewolwerowe, policja obrzuciła demonstrantów 18 granatami gazowemi, poczem rozproszyła pochód pałkami gumowemi. Po rozproszeniu pochodu z okolic dworca kolejowego doszło następnie do dalszych zajść, co pociągnęło za sobą ofiary w ludziach. Akt oskarżenia za najbardziej winnych uznaje organizatorów pochodu Piotra Rozmusa, Skwarka i Żelaznego oraz określa, że wina innych oskarżonych polega na podburzaniu tłumu i agresywnem zachowaniu się.

W czasie dzisiejszego przesłuchania oskarżeni nie przyznają się do winy, jakkolwiek przyznają, że brali udział w pochodzie.

Dalszy ciąg procesu w czwartek.

B. wywiadowca policji złodziejem
KRADZIEŻ WALIZKI NA DWORCU.

WARSZAWA, 9. 7. — Po przybyciu do Warszawy jednego z ekspresów międzynarodowych zgłosił się do komisarjatu p. p. obywatel szwajcarski Oto Hötten, zam. w Malmo i zameldował, iż wysiadłszy z wagonu postawił na ziemi walizkę, sam zaś począł się rozglądać w poszukiwaniu tragarza. Po chwili stwierdził z przerażeniem brak walizki.

Walizka była ze świńskiej skóry, wewnątrz znajdował się aparat fotograficzny „Leica", bielizna i inne drobiazgi ogólnej wartości 1.500 zł.

W godzinę po tym meldunku, do przechodzącego ul. Miedzianą posterunkowego P. P. podszedł Jan Nowakowski, prosząc o zatrzymanie szybko oddalającego się, jegomościa z elegancką walizką w ręku. Ostatni miał przed pewnym czasem skraść meldującego zegarek.

Zatrzymanym okazał się Zygmunt Kossowski (nigdzie niemeldowany). Z posiadania trzymanej walizki nie mógł się wytłumaczyć.

Ustalono, iż walizka pochodzi z kradzieży na Dworcu Głównym i stanowi własność Höttena.

Kossowski jest b. wywiadowcą, który ze służby policyjnej przeszedł na etat urzędnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Po dość krótkim czasie, za różnego rodzaju nadużycia

został wydalony

i w rezultacie wytoczono mu sprawę karną.

W jakiś czas potem wyjechał do Gdyni, gdzie zaczął pracować w charakterze urzędnika w porcie gdyńskim. Z tego stanowiska został również usunięty, na skutek rozesłanych listów gończych przez prowadzącego dochodzenie w jego sprawie sędziego śledczego.

Konferencja prasowa prezd. Godlewskiego z red. pism
27 kilometrów rur wodociągowych
zostanie ułożonych w śródmieściu Łodzi.

ŁÓDŹ, 9. 7. — W dniu wczorajszym odbyła się w sali Rady Miejskiej konferencja redaktorów naczelnych pism łódzkich oraz korespondentów pism zamiejscowych, zwołana z inicjatywy prezydenta Godlewskiego z okazji objęcia stanowiska włodarza Łodzi. W konferencji z ramienia zarządu miasta wziął również udział wiceprezydent Kozłowski i dyrektor Kalinowski.

Prezydent Godlewski w przeszło godzinnem przemówieniu zobrazował całokształt zagadnień gospodarczych, finansowych i kulturalnych naszego miasta i nakreślił w ogólnych zarysach perspektywy przyszłego rozwoju Łodzi.

Prezydent Godlewski podkreślił znaczenie robót kanalizacyjnych i wodociągowych, które po Gdyni są największą imprezą budowlaną w Polsce.

Budowa kanalizacji zostanie zakończona za lat 5, obecnie zakończono 50 proc. długości kanałów, a 65 proc. ich pojemności. Pozostają jeszcze do wykonania kanały o mniejszym przekroju, a więc tańsze. W śródmieściu obejmującem obszar leżący między ulicami Pomorską i 11 Listopada z jednej strony a Biskupa Bandurskiego i Główną z drugiej zostanie ułożonych 27 kilometrów rur wodociągowych i w ten sposób roboty podziemne w centrum miasta zostaną zakończone. Pozwoli to na ostateczne uporządkowanie nawierzchni ulic w śródmieściu.

Sprawa ta związana jednak jeszcze jest pomiarami ruchu, które zadecydują o rodzaju nawierzchni potrzebnej dla poszczególnych arteryj (granit, asfalt, bazalt itp). Prawdopodobnie już w przyszłym roku te końcowe roboty zostaną przeprowadzone i śródmieście Łodzi pozbędzie się zmory wiecznych rozkopów. Prezydent Godlewski jest zwolennikiem synchronizacji robót, gdyż tylko równoczesne ich wykonywanie (tramwaje, elektrownia, gazownia, telefony itd). pozwoli w przyszłości uniknąć trwającego latami chaosu komunikacyjnego. Ważnem zadaniem stojącem przed gospodarką miejską jest uregulowanie i zabrukowanie ulic na przedmieściach. Ulic takich miasto posiada stokilkadziesiąt kilometrów, z czego w bieżącym sezonie wybrukowanych zostanie około 15 kilometrów tj. 10 procent. Przy utrzymaniu tego tempa za dziesięć lat wszystkie ulice obecnego obszaru miejskiego otrzymałyby bruki.

W sprawie przyłączenia gm. Chojny, miasto ze względów zasadniczych zajmuje stanowisko oporne, albowiem przyłączenie nowych obszarów niezagospodarowanych przy nawale potrzeb własnych nie jest wskazane.

Finanse miasta znajdują się w stanie zadawalającym, głównie dzięki akcji oddłużeniowej oraz zbilansowaniu budżetu.

Prezydent Godlewski nie zapomniał też w swem przemówieniu o kulturalnych potrzebach naszego miasta i wyraził nadzieję że w Łodzi powstanie Towarzystwo Naukowe, które będzie ośrodkiem wysiłków i zainteresowań duchowych,

Przemówienie prezydenta Godlewskiego, który pomimo swego stosunkowo krótkiego pobytu w Łodzi doskonale orjentuje się w zagadnieniach i potrzebach Łodzi, spotkało się z ogólnym aplauzem zebranych.

W imieniu prasy podziękował Prezydentowi mec. Stypułkowski.

Kontrolerzy w roli motorniczych.
Strajk na kolejkach dojazdowych.
Na linji Łódź — Konstantynów ruch normalny.

ŁÓDŹ, 9 lipca. W związku z odrzuceniem na wczorajszej konferencji w Inspektoracie Pracy postulatów pracowników tramwajowych dojazdowych, już wczoraj o godz. 18-ej wybuchł strajk okupacyjny w warsztatach mechanicznych na linji Łódź — Zgierz w remizie w Helenówku i na linji Łódź — Pabjanice w Chocianowicach.

Następnie od godziny 12-ej w nocy zastrajkowała służba ruchu okupując remizy.

Dziś zrana ruch tramwajów został wstrzymany. Od czasu do czasu jeżdżą tylko pojedyńcze wagony obsługiwane przez kontrolerów i urzędników biurowych pod osłoną policji. I tak na linji Łódź — Pabjanice wagony idą mniej więcej co dwie godziny.

Na innych linjach sytuacja przedstawia się identycznie, przyczem do Tuszyna ruch jest całkowicie zatrzymany.

Jedynie na linji Łódź — Konstantynów wozy tramwajowe kursują normalnie.

Dziś rano przedstawiciele strajkujących pracowników zgłosili się do Inspektoratu Pracy z prośbą o interwencję. Inspektor inż. Kakowski skomunikował się z dyrektorem tramwajów, który przyrzekł po zapoznaniu się z sytuacją w poszczególnych remizach zakomunikować o dalszem stanowisku Dyrekcji w sprawie strajku

Inspektor Kakowski podjął kroki interwencyjne po porozumieniu się z wszelkiemi władzami.

Jak z powyższego widać, sytuacja przedstawia się bardzo poważnie.

W związku ze strajkiem na dojazdówkach tramwaje miejskie nie sprzedają biletów kombinowanych na kolejki dojazdowe, a więc do Radogoszcza, do mostu na linji Łódź — Pabjanice, do Żabieńca itd.

—:o—

Okradziona Agencja Pocztowa
ZUCHWAŁY WYSTĘP ZŁODZIEJSKI.

Tomaszów-Maz. 9. 7. — Onegdaj w niewytłumaczony sposób okradzioną została Ajencja Pocztowa znajdująca się w dzielnicy Wilanów. Od godziny 12-tej do 14 na czas przerwy obiadowej Ajencja jest zamknięta. Gdy onegdaj kierownik Ajencji wrócił z obiadu stwierdził że z niezamkniętej kasy zginęła gotówka w sumie 203 zł. Kradzież dokonaną została istotnie w tajemniczych okolicznościach. Po kradzieży nie pozostał najmniejszy ślad któryby doprowadzić mógł do rozwiązania zagadki. Widocznie ktoś musiał podrobionym kluczem korzystając z przerwy obiadowej otworzyć drzwi, które następnie z powrotem zamknął. Był to w każdym razie krok niezwykle śmiały obok Ajencji bowiem przechodzą stale patrole uzbrojonej straży fabrycznej.

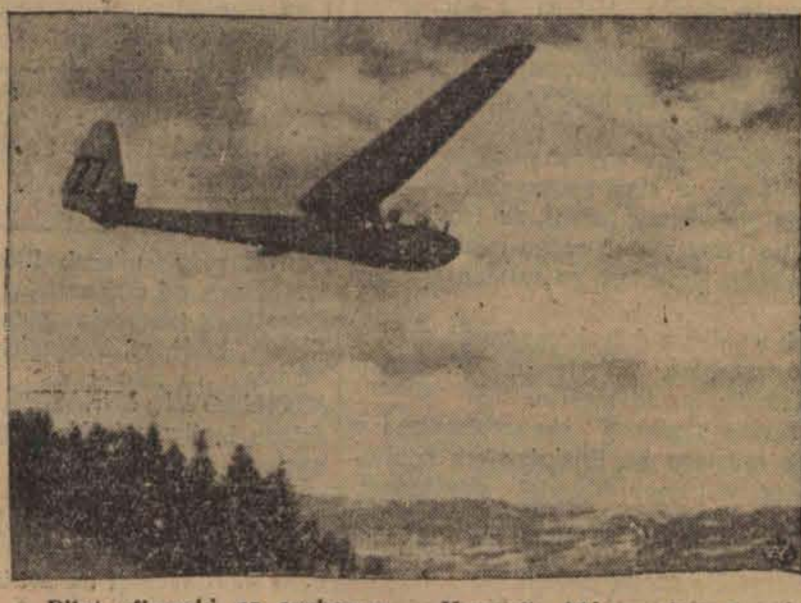
Dochodzenie w tej sprawie przeprowadza miejscowy komisarjat PP.

—:0:—

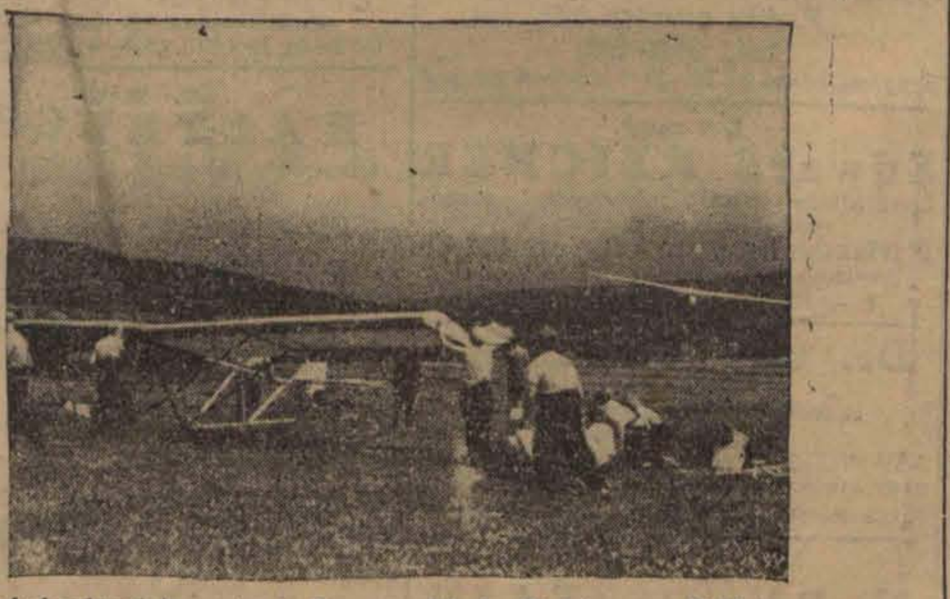
Dolar 5.25 1/2

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.25,½, funty angielskie po 26.42, dolar złoty 8.91.

Z ZAWODÓW SZYBOWCOWYCH W USTJANOWEJ.



Pilot oficerski na szybowcu „Komar". który osiągnął najlepszą wysokość 1050 mtr



Ćwiczebne loty w obozie Przysposobienia Wojskowego Kobiet w Ustjanowej.

Trujący odwar tytoniu.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 9.7. W dniu wczorajszym, około godziny 10 wieczór, w mieszkaniu rodziców przy ulicy Wilczej 1 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 23-letnia Zofja Wlasińska. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku niesnaski rodzinne

— W domu przy ulicy Dowborczyków 14 usiłował pozbawić się życia przez wypicie odwaru z tytoniu 23-letni Stefan Popowski, bezrobotny. Desperata, przewieziono karetką pogotowia Czerwonego Krzyża do szpitala.

— W hucie szklanej przy ulicy Nowej 24-26 spadający blok szklany okaleczył stopę 17-letniemu Leonowi Majchrowiczowi robotnikowi, zamieszkałemu przy ul. Zielnej 15. Majchrowicza przewieziono do domu.

— W dniu wczorajszym, o godzinie 5-ej rano w fabryce przy ul. Senatorskiej 14 tryby maszyny urwały lewą dłoń 41-letniemu Adamowi Kamińskiemu, robotnikowi, zamieszkałemu w Chojnach przy ulicy Kościuszki 17. Zawezwany lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża przewiózł ofiarę wypadku do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej.

— Na ulicy Limanowskiego został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców Stefan Śliwicki, niewiadomego miejsca zamieszkania. Poszkodowanemu udzielono pomocy na stacji pogotowia ratunkowego.

ŻYCIE PABJANIC.

Bocian na ulicy.

Stała mieszkanka wsi Krzeszowice powiatu wieluńskiego Antonina Ciesiołkiewicz przyjech. do Pabjanic z niabiałem. W pewnym momencie wieśniaczka przewróciła się na ulicy i porodziła nieżywe dziecko płci męskiej.

Chorą w ciężkim stanie odwieziono do szpitala miejskiego.

POWAŚNIONE BRATOWE.

Pomiędzy Szychlaus Cecylją, zamieszkałą przy ul. Łaskiej 10 a jej bratową Heleną Szychlaus zamieszkałą przy ul. Pomorskiej 10, oddawna już istniał antagonizm na tle porachunków rodzinnych. Nieszczęście chciało, że obie powaśnione kobiety spotkały się w dniu wczorajszym na ulicy, gdy każda z nich udawała się do miasta po zakupy codzienne. Spotkanie to nastąpiło na ul. Bagatela, która w rezultacie stała się terenem wielkiej awantury. Obie kobiety początkowo rozpoczęły niewinną rozmowę, która rychło przemieniła się w kłótnię, a następnie w publiczną bójkę. Gdy wokół bijących się kobiet zebrał się spory tłum przygodnych widzów, zajściem zainteresowała się policja, która obie kobiety odprowadziła do komisarjatu P. P., gdzie spisano im protokół za zakłócenie spokoju publicznego.

NIELUDZKI WOŹNICA.

Latkowski Wincenty, zamieszkały przy ul. Bugaj 74 żwoził scieżary, zaprzęgając do ciężkiego wozu swego poparzonego podczas niedawnego pożaru konia. Okropnie poraniony koń zmuszany był przez swego nieludzkiego właściciela do pracy nadmiernej, czem zainteresował się policjant, który pociągnął Latkowskiego do odpowiedzialności karnej.

ALKOHOL I UPAŁY.

Dwaj bracia Józef i Edward Wojewodowie, zamieszkali we wsi Klimkowszczyzna pod Pabjanicami podczas pobytu w Pabjanicach kilka godzin przesiedzieli w jednej z tutejszych restauracyj, wypijając sporą ilość alkoholu. Kompletnie zamroczeni alkoholem bracia po wyjściu na ulicę wszczęli awanturę która zakończyła się dla nich dość niefortunnie, bowiem obaj za opilstwo i publiczną awanturę pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej.

To samo spotkało pabjaniczanina Franciszka Pinara (Moniuszki 41), któremu alkohol i panujący w tym dniu upał nie wyszły na dobre. Zapłacić bowiem musi karę na mocy protokółu policyjnego, spowodowanego awanturą publiczną.

BURZA NAD MIASTEM.

W dniu wczorajszym nad Pabjanicami przeciągnęła gwałtowna burza z silnym wiatrem deszczem i piorunami. Poważniejszych szkód jednak nie zanotowano.

„POTWÓR".

Miejskie kino Oświatowe w dalszym ciągu wyświetla potężny film produkcji francuskiej p. t. „Potwór". Potęga realizmu życiowego, odsłaniająca tajniki duszy człowieka chorego na duszy i umyśle „Potwora", pozostawia na widzach niezatarte wrażenie.

ŻYCIE ZGIERZA.

Zlikwidowana szajka młodych przestępców

Ukarani złodzieje.

Wczoraj przed Sądem Grodzkim w Zgierzu stanęli młodzi przestępcy, którzy dopuścili się dwu kradzieży.

Trzonek Czesław, jadąc rowerem ul. Aleksandrowską, wstąpił do sklepu po zakupy, zostawiając rower przed witryną sklepową, aby mieć go na oku. Mimo to przechodzący właśnie Szczepański Henryk lat 20, stały mieszkaniec Zgierza, w towarzystwie Pietrzaka Marjana, lat 21, również zgierzanina, siadł na rower i zbiegł.

Jak się okazało na przewodzie sądowym, ukryli go następnie u Malinowskiego Antoniego lat 22 w Dąbrówce. Wszelki ślad po rowerze zaginął i poszukiwania spełzły na niczem.

Zachęceni łatwością kradzieży i bezkarnością w dziewięć dni później dopuścili się kradzieży w sklepie Zofji Ciesielskiej przy ul. Gołębiej 20, skąd zrabowali słodycze i tytonie na przeszło 100 zł. Energiczne dochodzenie miejscowej policji doprowadziło do natychmiastowego ujęcia sprawców w osobach znanego już Szczepańskiego, Pietrzaka oraz Psiurskiego Romana lat 21, mieszkańca Zgierza, którzy i tym razem łup ukryli u małżonków Kazimiery i Antoniego Malinowskich w Dąbrówce. Podczas śledztwa wyszła na światło dzienne kradzież roweru, który bez przedniego koła znaleziono u Malinowskich w życie.

Przy rozpatrywaniu sprawy o kradzież roweru oskarżony Szczepański przyznał się do winy; jedynie Pietrzak, twierdził, że nie brał czynnego udziału w kradzieży. Malinowski zeznał, że przechowywał rower, ale nie wiedział o jego pochodzeniu. Sąd na podstawie przewodu zdołał ustalić winę oskarżonych i skazał Szczepańskiego na 1 rok, zaś Malinowskiego na 6 miesięcy więzienia. Pietrzaka, który czynnego udziału w kradzieży nie brał sąd uniewinnił.

W następnym przewodzie sądowym o kradzież w sklepie, oskarżeni przyznali się do winy z wyjątkiem Malinowskich, którzy twierdzili, że łupu przyjąć nie chcieli, a oskarżeni samowolnie go w ich szopie zostawili.

Po przesłuchaniu świadków sąd wydał wyrok mocą którego Szczepański, Pietrzak i Psiurski skazani zostali po półtora roku więzienia, zaś Malinowski na 8 miesięcy więzienia. Sąd jednak zważywszy, że Malinowski nie chciał przyjąć skradzionych rzeczy, a jedynie swojem niezdecydowaniem dopuścił do przechowywania u siebie w szopie przedmiotów kradzieży, zawiesił mu wykonanie kary na 3 lata.

Kazimierę Malinowską uniewinniono.

POCHMURNO...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 9.7. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 22 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 17 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 749,5 milimetra. Tendencja barometryczna— mały spadek ciśnienia.

Słabe wiatry zachodnie i północno- zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowych zachmurzeniach. Możliwe opady i burze cieplne.

Zdarzenia i wypadki

(—) Abisyńczycy zamordowali czterech znanych lotników włoskich: generała Magliocco, płk. Calderini, mjr. Locatelli i inż. Fiasco.

(—) Wszystkie ministerstwa, przedsiębiorstwa i monopole państwowe, zajęte są obecnie układaniem preliminarzy budżetowych na rok 1937-38. W myśl polecenia p. wicepremjera Kwiatkowskiego, projekty preliminarzy mają być opracowane i przedstawione władzom naczelnym do 1 października.

Ministerstwo Skarbu dąży do tego, ażeby przyszły budżet był niższy od obecnego. Ogólna dyrektywa jest taka, że wydatki personalne mają być zmniejszone o 5 proc. a wydatki rzeczowe o 10 proc. Zaoszczędzona w ten sposób suma wyniosłaby około 150.000.000 złotych.

(—) Wszystkie ministerstwa otrzymały okólnik w sprawie przychodzenia urzędników o g. 8-ej rano. Listy obecnych są już o godz. 8-ej m. 5 oddawane do biur personalnych, podczas gdy dawniej listy te składano w biurze prezydjalnem.

(—) Prezydent Rzplitej przybył z Krynicy do Wisły, gdzie spędzi miesiąc lipiec.

(—) Wczoraj około godz. 14.30 gdy zastępca naczelnego dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie uprzednio dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu dr. Wiktor Gosiewski wychodził z gmachu Z.U.S. przy ul. Czerniakowskiej 231, podszedł do niego jakiś osobnik i DAŁ 6 STRZAŁÓW, z których 4 ciężko go zraniły, 2 KULE TRAFIŁY W KLATKĘ PIERSIOWĄ, JEDNA UTKWIŁA W MÓZGU, a jedna zraniła go w lewe ramię.

Ciężko rannego dyr. W. Gosiewskiego przewieziono do instytutu chirurgji urazowej przy ul. 6 Sierpnia. Przestępcą, który strzelał do dyr. Gosiewskiego, jak stwierdzono, jest zredukowany pracownik ubezpieczalni społecznej w Sosnowcu Szymik Aleksy, którego osadzono w areszcie śledczym.

Ciężko ranny dyrektor Gosiecki pomimo natychmiastowej pomocy i wysiłku lekarzy ZMARŁ NIE ODZYSKAWSZY PRZYTOMNOŚCI w godzinach wieczorowych.

(—) Komisarz Generalny Rzplitej w Gdańsku p. Pappe przyleciał wczoraj samolotem do Warszawy i po odbyciu narady z p. ministrem Beckiem odleciał do Gdańska.

P. Pappe odbył w Gdańsku rozmowę z p. prezydentem Greiserem. Jak słychać p. Pappe zwrócił uwagę p. Greisera, że rząd polski nie dopuści do jakiejkolwiek zmiany prawno - politycznego położenia Gdańska.

(—) Urzędowo komunikują: dnia 6 lipca br. sprawa Wandy Parylewiczowej i innych przekazana została sędziemu śledczemu apelacyjnemu do spraw szczególnej wagi w Krakowie St. Korusiewiczowi. W związku z tem nastąpiło przekazanie akt sprawy przez prokuratora s. o. w Tarnowie F. Lewickiego.

Jak wykazało dochodzenie prokuratorskie, Wanda Parylewiczowa, żona b. prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie, wykorzystując posiadane stosunki i znajomości, od dłuższego czasu zajmowała się najrozmaitszemi interwencjami, czerpiąc stąd dla siebie znaczne zyski. Były to sprawy awansów i przeniesień sędziów, sprawy nominacji notarjuszy, wyrabianie koncesyj monopolowych, pośredniczenie w sprzedaży skarbowi państwa objektów przemysłowych, wyrabianie obywatelstwa pozwoleń na fotografowanie, interwencje w sprawach ułaskawień i t. d. — działała Parylewiczowa przy pomocy pośredników, — pomiędzy którymi główną rolę obok Maurycego Felda i Józefa Holendra odgrywała niejaka Helena Flejscherowa z Tarnowa. Za ich to pośrednictwem zgłaszali się do Parylewiczowej interesanci, przez ich ręce przechodziły pieniądze.

Wskutek wykrycia powyższej afery b. prezes Parylewicz wniósł podanie o przeniesienie go w stan spoczynku.

Sąd Najwyższy ustalił, że istnieją warunki po temu wobec czego minister sprawiedliwości przeniósł go w stan spoczynku.

Jak wynika z dotychczasowego przebiegu dochodzenia, Parylewiczowa działała w tajemnicy przed mężem.

Obecnie śledztwo skoncentrowane w rękach sędziego St. Korusiewicza sprawdza nagromadzony materjał dowodowy, celem wyczerpującego i bezwzględnego ustalenia wszelkich okoliczności sprawy.

Wszystkie osoby podejrzane przebywają w więzieniu śledczem w Tarnowie.

(—) Wczoraj ukazało się doniosłej miary wyjaśnienie Min Oświaty w sprawie uczniów, którzy pozostali na drugi rok w 6-ej klasie gimnazjów starego typu.

Ministerstwo zarządziło, że uczniowie drugoroczniacy 6 klasy starego typu będą przyjęci do 4 kl. nowego typu gimnazjalnego, przyczem muszą w ciągu roku uzupełnić pewne braki programowe. Uczniowie gimn. matem. - przyrodn. zwolnieni zostaną od nauki łaciny. Ponadto ci uczniowie 6-ej klasy, którzy mają tylko I lub 2 stopnie niedostateczne, będą mogli zdawać z tych przedmiotów egzamin po wakacjach i przy pomyślnym wyniku dostaną promocję do klasy 7-ej.

(—) Komisja Dewizowa wyraziła opinję, że żądania Zrzeszeń Producentów Przędzy Bawełnianej w sprawie zwiększenia przydziału dewiz będą uwzględnione.

(—) W dorzeczu głównej Wisły zanotowano znaczny przybór wody.

(—) Władze kolejowe wydały zarządzenie zazwelające konduktorom na okres letni umieszczać w przedziałach o 2 osoby więcej ponad normalną ilość miejsc.

(—) W dalszym ciągu rozprawy przeciwko 45 oskarżonym o zajścia marcowe w Krakowie przemawiali kolejno obrońcy, których jest 21, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do dnia następnego.

(—) W związku z likwidacją szajki aferzystów autobusowych postawione zostały w stan oskarżenia następujące osoby: inż. Jan Bryliński, inż. Alfred Schramm, inż. Kazimierz Cyran, Adam Daszkowski, Ludwik Siciński, inż. Jakób Jelin, Chaim Pinkus, Buchwajs, Wacław Studziński, Wolf Frydman, Nusem Sytner, Józef Dawid Rabinowicz, oraz szoferzy: Jan Kołodziejski, Wacław Wypychowski, Leopold Wiśniewski, Edward Wiśniewski i Edward Wojtczak.

(—) W Moskwie zmarł b. komisarz Cziczerin.

Abisyńczycy są dumni i leniwi...

Przykre wspomnienia lady Barton

Dni grozy z perspektywy spokojnej wsi angielskiej.

LONDYN, w lipcu.

Jak wiadomo, niedawno przybył z Abisynji do Londynu minister pełnomocny Anglji, sir Sidney Barton z małżonką. W ogrodzie pięknej rezydencji wiejskiej w pobliżu Ramsgate lady Barton udzieliła sprawozdawcom pism londyńskich wywiadu o dniach grozy w Addis-Abebie. A podczas gdy mówiła, białe gołębie symbole pokoju gruchały na wysokich drzewach ogrodu...

— Nie chciałabym wywierać wrażenia — mówiła lady Barton — że wyniosłam z tych czasów wrogie uczucia dla Abisyńczyków. Uważam ich za wielki i sympatyczny naród. Chciałabym ująć ich główne cechy w trzech wyrazach: są dumni, lojalni i leniwi.

Cesarz ich jest jedna z najsympatyczniejszych osobistości, jakie znam."

Znienacka oczy lady Barton napełniły się łzami.

— Proszę wybaczyć — rzekła — ale rzeczy te są jeszcze zbyt świeże w mej pamięci, bym mogła mówić o nich spokojnie Cesarz wyjechał w sobotę o trzeciej nad ranem. Dni i nocy następnych po jego wyjeździe na chwilę nawet nie zmrużyłam oka. Było to zupełnie niemożliwe. Dookoła nas bez przerwy świstały kule. Na gruncie legacji

zginęło tysiące osób. Gdziekolwiek obróciliśmy się, trzeba było stąpać po trupach.

W środę, kiedy nareszcie uspokoiło się, i wyjść mogłam do miasta widziałam stosy trupów na rynku.

Nie potępiam Etjopów. Rozlew krwi i grabieże stanowią cząstkę każdej rewolucji

Spodziewaliśmy się tego z mężem, i do czasu, gdy pierwsze kule zaczęły gwizdać w powietrzu mieliśmy wszystko gotowe by skutecznie obronić się przed napadem.

Inne legacje były mniej ostrożne i dla tego więcej od nas ucierpiały. Mimo to większość grabieżców po uśmierzeniu buntu **zwracała przedmioty zrabowane**

Cokolwiek Abisyńczycy cierpieli do Francuzów i innych narodowości, przyznać muszę, że mieszkańcy miasta zawsze odnosili się przyjaźnie do Anglików.

Co do żołnierzy włoskich jako żona dyplomaty powstrzymać się muszę od wszelkiej krytyki.

Chciałabym jednakże opowiedzieć drobny przykład ich lekkomyślności i braku zastanowienia.

Włoscy żołnierze, wkraczając do domów włościan etjopskich, wiedzieli, że ci ostatni chowają swe oszczędności pod glinianą podłogą swych nędznych chat. By ich nastraszyć, zabierali im te nędzne skarby.

— Co przyszłość postanowi o losie Abisynji — zakończyła swe informacje żona ministra — trudno dziś orzec..

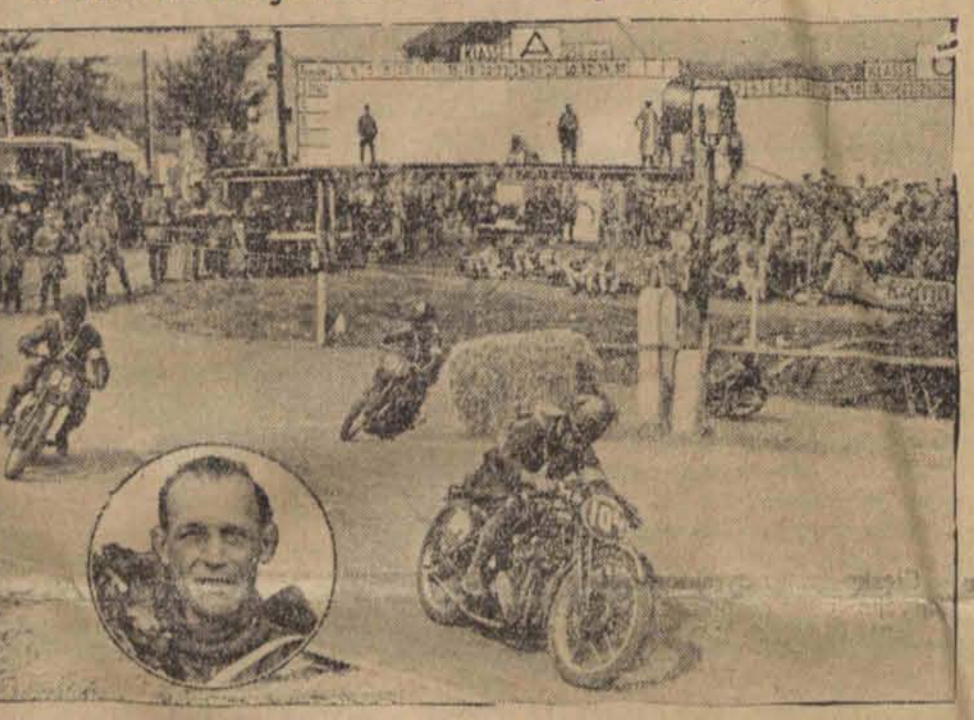
Nie wiem, czy kiedykolwiek powrócimy do Abisynji". Bulj.

NOWE AWANTURY W PARYŻU.



Policjanci paryscy aresztują sprawców ostatnich zajść na Champs Elysées.

Walka motocyklistów o wielką nagrodę Europy.



W biegu motocyklowym o wielką nagrodę rozegranym w Hohenstein (Saksonja) zwyciężył po niezwykle zaciętej walce Anglik Guthrie (w owalu).

Zatrute paznokcie dziewcząt.

Anglicy szukają „szalonego fakira".

Tajemnica zamachu morderczego którego dokonano z początkiem tego roku na obecnego władcę Afganistanu, została obecnie wyjaśniona dzięki gorliwej pracy brytyjsko-indyjskiej służby wywiadowczej. Opinja publiczna Europy nie była o tem należycie poinformowana. Rząd afgański i rząd kolonjalny w Delhi mają uzasadnione powody, ażeby sprawa ta nie dostała się do wiadomości publicznej.

W haremach króla Zahira szacha Kabulu, pojawiła się nagle pewna ilość młodych dziewcząt, których paznokcie zapuszczone były **jakąś nieznaną, silną trucizną.**

One same były w specjalny sposób zabezpieczone przed działaniem tej trucizny. Ale kogo dotknęły, a celem ich dotknięć był w tym wypadku emir, ten był stracony. Ale Zahir, którego gwałtowna śmierć jego ojca nauczyła ostrożności, strzegł się silnie Nie pozwalał zbliżać się do siebie młodym dziewczętom, kazał je obserwować i uniknął w ten sposób zamachu.

Ale wydział śledczy brytyjsko-angielskiej służby wywiadowczej, który zawiadomił rząd w Kabulu o tajemniczej sprawie, nie zadowolił się tem. Badania jego trwały prawie pół roku, ale odniosły pełny skutek: przyniosły niezbity dowód, że za kulisami udaremnionego zamachu morderczego stał „szalony fakir z przełęczy Khyber".

Kim jest ów tajemniczy fakir? On sam nazywa siebie „Ghandim przemocy". Jego zwolennicy nazywają go „wędrującem objawieniem proroka". Posiada on niezwykły wpływ i harem, **złożony z 319 kobiet.**

W potomkach zrodzonych z bogatego haremu, zdobył ów „Ghandi przemocy" liczny zastęp swoich zwolenników, oddanych mu na śmierć i życie.

Brytyjsko-indyjska służba wywiadowcza posiada dowody, że ten „szalony fakir" był tym który pokrzyżował plany głośnego pułkownika Lawrence'a i wypędził z kraju Amanullaha, ponieważ władca ten skłaniał się zbyt silnie do kultury europejskiej. Udało się wówczas fakirowi z łatwością połączyć zwaśnione plemiona do walki przeciw królom i wysunąć swojego człowieka, dawnego nosiwodę. Bacha-I-Saquao. W tym górskim świecie panuje do dzisiaj **prawo krwawej zemsty,** ciągnącej się od setek lat. Ale wystarczył dowód że Amanullah przyznał kobietom olbrzymie przywileje, ażeby pogodzić — śmiertelnie powaśnionych naczelników plemion. Nie upłynęły trzy tygodnie a król musiał wraz ze swoją piękną małżonką Surayą opuścić potajemnie kraj, ukryty pod brzuchem wielbłąda.

Nienawiść „szalonego fakira" zwraca się przedewszystkiem przeciw Anglikom. Dlatego też przyjaźń, jaką następca Amanullaha Nadir Khan darzył Anglików, była również powodem że król został zamordowany. Poprzednio zwolennicy „szalonego fakira" dokonali

kilku awanturniczych wypraw

w czasie których zastrzelili kilkudziesięciu żołnierzy angielskich. Mszcząc się za to **Anglicy stracili schwytanych Afganów** w hańbiący sposób. Przedewszystkiem nie zastrzelili ich, lecz powiesili, co stanowi według przepisów religji muzułmańskiej nieczystą śmierć, za którą idzie się na pokutę do piekła. Prócz tego Anglicy powiesili każdego Afgana z specjalnie w tym celu ubitym wieprzem. Nie można dotknąć boleśniej muzułmanina, gdyż wieprz jest według wierzeń muzułmańskich najbardziej nieczystem stworzeniem. Ale dziwna rzecz **nienawiść Afganów nie zwróciła się** przeciw Anglikom ale przeciw król. Afganó Nadirowi Khanowi za to, że był przyjacielem Anglji. Nadir Khan zginął też wkrótce w tajemniczy sposób

otruty jakąś nieznaną trucizną.

„Szalony fakir" drwi z niebezpieczeństwa. Wie on, że nawet najbardziej nowoczesna broń nie zdoła nic uczynić w tym dzikim kraju górskim.

———:0:———

MARJA ŻUROWSKA

TRAGEDJA DOKTORA DANCOURS

10

POWIEŚĆ

Raz jednak błysła jej myśl, że powrót wiosny budzi w nim jakieś bolesne wspomnienia, lub tęsknoty i wtedy dotkliwiej, niż w innej porze roku, odczuwa swe kalectwo.

— Może cierpi tak strasznie, że nie jest już zdolny ukryć tego przed ludźmi.

Podzieliła się z tą myślą z mężem. Jednak Orwicz miał jeszcze inną obawę.

— Może nasza obecność w willi mu przeszkadza? Wprawdzie sam tego chciał, ale kto wie, czy nie żałuje,— trudno mu teraz żądać, abyśmy nikogo nie widywali, wie, że zaczęliśmy bywać i przyjmujemy u siebie.

— Czy doprawdy tak sądzisz? Cóż mogą mu przeszkadzać nasi goście? Nawet z tarasu ich nie widuje, nie urządzamy przecież hucznych przyjęć; musimy rozmówić się z nim otwarcie i zmienić mieszkanie, jeśli tak jest, jak przypuszczasz.

— Wolę już rozmówić się z Claudém, on mi na pewno prawdę powie.

Rédieu wezwany na naradę, zaprzeczył kategorycznie. Twierdził, że pan doktór nie znosi świąt wielkanocnych, lub też wiosennych dni i co roku tak się zamyka.

Przecież prosił państwa, aby nie zwracać uwagi na jego dziwactwa, niema czem się przejmować, tak już musi być.

Rozmowa ta utrwaliła panią Polę w jej przekonaniu. Tembardziej litowała się nad biednym inwalidą.

Po kilku dniach ujrzała z balkonu kalekę, siedzącego na tarasie. Był blady i wycieńczony, jakby po długiej chorobie. Rédieu przyszedł oznajmić, że pan doktór prosi.

Pani Pola zbiegła po schodach, przywitała się z wujem, jakgdyby go wczoraj widziała, nie pytając o jego zdrowie; nie śmiała jednak wspomnieć o portrecie. Kaleka sam zaproponował, aby zabrała się do pracy.

— Marzę tylko o tem— odrzekła uszczęśliwiona i zaraz ruszyła po swe rekwizyta malarskie. — Jestem pewna że dziś będzie wielki postęp— rzekła, zasiadając przy stalugach.

Pragnęła skończyć przed odjazdem Krzywania, którego uważała za autorytet, i pokazać mu swe dzieło.

Artysta bywał teraz częstym gościem u Orwiczów, czuł się u nich dobrze i jego odwiedziny nie wywoływały już scen zazdrości.

— Byłaś pewnie na przyjęciu w ambasadzie —ozwał się doktór Dancours.

— Tak bardzo było miło.

— Cóż mogło być innego niż zwykle: polityka, plotki, flirty, kobiety zazdrosne jedna o drugą, zajęte obmową, mężczyźni, zajęci cudzemi żonami, żony swymi kochankami, a panny poszukiwaniem [illegible]. Może nie tak?

— Mniej więcej.

— Od wieków jest zawsze to samo, tylko stroje i formy ulegają zmianie, i to nawet względnie. Dla kobiety strój ma tylko jedno na celu....

— A mianowicie?

— Artystycznie odsłonić i cnotliwie zasłonić.

— Ależ wuj jest dzisiaj zjadliwy.

Inwalida zamilkł, lecz uśmiechnął się szyderczo.

Pani Pola spojrzała na niego. Wyglądał jak wcielenie satyra.

— A ty bawiłaś się doskonale — roje mężczyzn pod urokiem, komplementy, uśmiechy, spojrzenia od słów wymowniejsze.

— Wuj tak opowiada, jakgdyby tam był.

— Wierz mi, że nie potrzeba wysiłku wyobraźni, aby się tego domyślić.

— Historja banalna.

— Banalne są tylko pozory; ale sama treść bywa czasem ciekawa. Każdy salon w czasie przyjęcia podobny jest do sceny teatru: na scenie odbywa się przedstawienie, przeznaczone dla publiczności; ale za kulisami można zaobserwować inne, może stokroć ciekawsze, jednak jedno łączy się z drugiem. Gdyby nie było sceny, nie byłoby i kulis.

— Gdyby życie nie miało swych kulis, żaden autor nie miałby skąd czerpać tematów dla swych sztuk scenicznych.

— Bo ludzkość interesuje się tylko tem, czego człowiek nie ma śmiałości wyjawić... Cha, cha, jakaż jest w gruncie śmieszna ta cała życiowa maskarada — prawdziwy „Grand Guignol" na szeroką skalę.

I nagle oczy doktora błysły tak dzikim, wprost szatańskim ogniem, że pani Pola przestała malować: twarz modelu wydała jej się zupełnie inna, niż ta, którą utrwaliła na płótnie.

Złożyła pendzle. Kaleka nie patrzył już w jej stronę; zamilkł, pogrążony w zadumie, płomień oczu zgasł wyraz wartwoty osiadł na rysach... Może drzemał. Pani Pola cicho opuściła taras — nie zwróciła na to uwagi.

Na znak białej pałeczki policjanta Orwicz szybkim ruchem zahamował swój samochód, który stanął w pierwszym rzędzie na czele długiego szeregu pojazdów tuż przy gmachu Luwru. Tłum przechodniów ruszył z impetem aby dobrnąć bezpiecznie na drugą stronę ulicy. Orwicz spojrzał na zegarek, stwierdził, że zbliża się dwunasta, zakłął w duchu, bo śpieszył się, a utrudniona lokomocja stawała mu na przeszkodzie, i utkwił wzrok w przesuwające się przez jezdnię sylwetki. Rój jasnych wiosennych tualet, jaskrawych szalików i ozdób na słomkowych kapeluszach odcinał się na tle ciemnych ubiorów męskich, mieniąc się rozlicznemi barwami w złocistych smugach słonecznych. I oto nagle mignęła się dobrze znana postać. Pola sprężystym krokiem kierowała się w stronę bramy Luwru. Orwicz rozpromienił się na jej widok i kiwnął na nią ręką; ona zaś spojrzała na niego z uśmiechem.

Wtem na dany znak ruszyły samochody. Orwicz pomknął dalej, pędząc do swych zwykłych zajęć, lecz myśl o ukochanej, uwielbianej kobiecie nie opuszczała go. Serce zalała wielka radość, jakby ten przelotny uśmiech, który wykwitł na ślicznych ustach, jakimś czarodziejskim prądem przeniknął nawskroś całą jego istotę. Oczami wyobraźni Orwicz śledzi dalej zgrabną sylwetkę, snującą się teraz po obszernych salach muzeum. Może wpatruje się w tajemniczy wyraz Mony Lizy lub podziwia subtelność portretów Greuze'a. To zamiłowanie Poli do sztuk pięknych dodaje jej jeszcze uroku. Orwicz tęskni już za chwilą powrotu do domu, tęskni za uściskiem Poli, za jej pieszczotą, za dźwiękiem jej głosu w tej miłej, ciepłej atmosferze ich mieszkanka. To mieszkanko stało się teraz tak drogiem, bo „Ona" tam króluje, jej ręka przyozdobiła każdy zakątek. Całe otoczenie wśród którego snuje się nić ich szczęścia zdaje się przesiąknięte jej duchem, jej kobiecością, jej sercem i ich wzajemną miłością.

To też codzienny powrót do domu, wypoczynek po pracy jest dla Orwicza czemś niecierpliwie wyczekiwanem, chciwie upragnionem, czemś o czem codziennie marzy, jakby było coraz to nową radością.

— Poluś, dokąd tak śpieszyłaś, gdyśmy się spotkali?— pytał Orwicz podczas obiadu.

— Myśmy się dziś spotkali?— zdziwiła się pani Pola.

— Jakto, nie pamiętasz? Wpobliżu Luwru.

— Ależ ja wcale tam nie byłam. Wuj dziś pozował, malowałam do jedenastej. Potem załatwiałam sprawunki w różnych magazynach: Printemps, Galeries Lafayette, ale w Luwrze nie byłam.

— Ależ Poluś, widziałem cię koło Luwru. Przechodziłaś przez jezdnię, a ja siedziałem w samochodzie, unieruchomionym spowodu natłoku przechodniów. Kiwnąłem na ciebie, a tyś się uśmiechnęła.

— Miałeś halucynację, lub przyśniło ci się; możeś się zdrzemnął w samochodzie

— Ale skąd, ładniebym wyglądał, gdybym drzemał przy kierownicy na ulicach Paryża. Nie jestem też taki roztargniony, jak Staś, aby brać nieznajomą za własną żonę.

— Przecież nie na mnie kiwałeś i nie ja się uśmiechałam, bo mnie tam nie było.

— To niesłychane... wiesz, Poluś, gdyby mi kazali przysiąc, to przysięgłabym bez wahania.

— Dowód jak można się pomylić i co znaczą przysięgi naocznych świadków.

Z przedpokoju doleciał odgłos dzwonka. Po chwili zabrzmiał bas Krzywania i głośny wybuch śmiechu Colette. Gość stanął w drzwiach, a Orwiczowie spojrzawszy na niego, też parsknęli śmiechem.

— Co to jest? Czemu się wszyscy ze mnie śmieją, jak gdybym był pajacem?— wołał artysta.

Orwicz zaprowadził go do salonu i postawił przed lustrem.

— Patrz, jak wyglądasz — zanosiła się śmiechem pani Pola.

— Ach, znowu marynarkę nałożyłem na wywrót.

I tak spacerowałeś po mieście? —pytał Orwicz.

— Miałem płaszcz, więc się ukryło. Dziś jakiś pech mnie prześladuje; podczas śniadania wywróciłem karafkę, całe ubranie było mokre, musiałem się przebrać, no i tak z pośpiechu... Dobrze, że to się u was zdarzyło! Raz poszedłem na oficjalną wizytę w jednym bucie czarnym, a w drugim żółtym, nie rozumiałem, czemu wszyscy patrzą na moje nogi i tak się uśmiechają dziwnie, gdy sam spojrzałem, mało mnie szlag nie trafił z konfuzji, a wszyscy ryczeli ze śmiechu! Cóż kiedy nie mogę się zmienić....

Pani Pola spojrzała na niego z rozrzewnieniem i rzekła:

— Gdybyś się zmienił, Stasiu, straciłbyś coś ze swej indywidualności. Znamy już ciebie takim.

— Widzisz mam teraz głowę zajętą tem, co oglądam: dziś, gdy powróciłem z Luwru, myślałem tylko o tych tytanach z epoki renesansu: Leonardo da Vinci, Rafael..

— Byłeś dziś w Luwrze?..— nagle przerwał Orwicz.

Głos jego brzmiał dziwnie chrapliwie.

— Możeś mnie tam widział ironicznie ozwała się pani Pola.

Krzywań spojrzał na nią, następnie na Orwicza. Coś uderzyło go w brzmieniu głosów; pomimo swego roztargnienia nie był pozbawiony pewnego zmysłu spostrzegawczego.

C. d. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Podatek hotelowy w mieście Warszawie oparty na nowouchwalonym statucie, jest w szerszych wypadkach wyższy od poprzednio obowiązującego. Na mocy poprzedniego obowiązującego statuttu podatek hotelowy wynosi 9 proc. dla hoteli 1-ej kategorji, dla wszystkich zaś pozostałych 6 proc. Ponieważ do kat. 1 należały tylko 3 największe hotele w Warszawie, przeto ogół hoteli płacił 6 proc. Nowy statut podatku hotelowego zamiast dotychczasowej stopy 6 proc. wprowadza dwie stawki 7 proc. i 5 proc. Do nowej II kategorji, która ma opłacać podatek w wysokości 7 proc. zaliczono 13 hoteli i 4 pensjonaty. Będą więc oni opłacały podatek w stopie wyższej, niż dawniej.

* * *

Wznowiono sprawę przymusowego wprowadzenia liczników w dorożkach konnych. Sprawa ta będzie ostatecznie uregulowana, jednocześnie ze zmianą taryfy w taksówkach, co nastąpi bezpośrednio po obniżeniu ceny benzyny.

* * *

Jesteśmy w pełni lata, a tymczasem ludność Żoliborza, Potoku, Kaskady, Marymontu, Bielan i Zdobyczy Robotniczej nie ma dotychczas dostępu do Wisły, nietylko dla celów sportowych ale nawet dla zwykłej kąpieli i plażowania. Używanie wybrzeża Żoliborskiego jest zabronione policyjnie ze względu na bezpieczeństwo, wobec czego mieszkańcy tej rozległej części miasta zmuszeni są przejeżdżać na drugi brzeg Wisły i ponosić związane z tem koszty. Ponieważ brak plaży w okresie letnim jest uciążliwy dla tej części ludności Warszawy, byłoby pożądane, aby miarodajne czynniki wejrzały wreszcie w tę sprawę, dotychczasowe bowiem interwencje nie odnoszą niestety żadnego skutku.

Krateczki.

KRZESŁO I SEN.

URATOWANE UBRANIE.

Ponieważ już „dawno" nic nie napisałem o kobiecie, więc znowu sobie dzisiaj ulżę na tym wdzięcznym temacie. Ja wogóle szalenie lubię kobiety. Serjo. Ale „po jedyńczo". Wówczas są przemiłe, rozkoszne (naturalnie, gdy już je człowiek pozna i wie bez złudzeń, czego się może spodziewać), natomiast „w hurcie"...

Mogę stwierdzić, że znam kobiety. Znam ich dużo i dobrze. Ale nie spotkałem dotychczas ani jednej, któraby o innej kobiecie powiedziała coś bezwzględnie pochlebnego, czy miłego, nie wynajdując odrazu w niej szeregu wad, nie grzebiąc się w jej brudach, przeszłości, teraźniejszości o przyszłości, nie rozkoszując się babraniem w jej intymnostkach, co pozwala, jej zapomnieć o własnych grzechach.

Pomówcie przy okazji z jakąś kobietą o waszych wspólnych znajomych płci żeńskiej.

— Iksowa? Tak, bardzo, ale to bardzo ładna. Niechże się pan jej kiedyś tylko przyjrzy. No.... nogi ma rzeczywiście trochę krzywe, wie pan... tak w iks... jedno ramię ma wyższe od drugiego, ale pozatem jest bardzo ładna... nos trochę za długi.... wie pan, ona ma najdłuższy nos spośród wszystkich kobiet jakie znam...

— Dziumdziucka?... moja przyjaciółka.. owszem — owszem... hm... że ona, wie pan, z tym starym inżynierem, który bije swoją żonę.... tak.... taki wysoki... nie wiem zresztą czy to prawda, bardzo wątpię, skądżeby ona, broń Boże... zresztą ona przecież od trzech lat żyje z korepetytorem swego młodszego syna...

— Prawda, że ta Gapska ślicznie wygląda? Na swoje 45 lat znakomicie się trzyma, proszę pana. Niedarmo codziennie pół dnia spędza w salonie kosmetycznym, Ale to jest bardzo miła, sympatyczna i gospodarna kobieta. W kuchni u niej jest trochę brudno, ale nic dziwnego, ona wogóle „koło siebie" niezbyt jest czysta....

— Kapuścińska? Tak, Kapuścińska byłaby ładna ale cóż? Spójrz pan tylko na ten biust. Widział pan kiedyś coś podobnego? Wyobraź pan sobie, mówił mi mąż, że ona jest cała owłosiona.... ha-ha-ha... co pan na to?

I tak godzinę, dwie, dziesięć. Przyjaciółka, to jest jeden z tych wdzięcznych i wiecznych tematów, które nigdy kobiecie nie znudzą się.. Przeciwnie, mówi ona o nich chętnie, zawsze, wiecznie z wrodzoną sobie słodyczą, starając się nie pominąć żadnego szczegółu jej twarzy, rąk czy nóg, ani też żadnego momentu z jej życia intymnego w rodzinie i poza rodziną.

— Gdyby kobiety rzeczywiście tak się prowadziły, jak o nich opowiadają ich przyjaciółki i znajome, okazałoby się, że niema na świecie kobiety, którаby nie kwalifikowała się do domu publicznego, o ile właśnie z niego przypadkiem nie pochodzi.

Jedna kobieta drugiej kobiecie nie daruje, nie przepuści bezkarnie żadnej nowej sukni, na widok której zalewa przyjaciółkę nagła krew zazdrości, powodująca nowe ploteczki, plotuchny i plotusie, potworne w swej bezdennej głupocie, perfidji i złośliwości.

Nigdy żaden mężczyzna nie opowiada takich historji o swoim wrogu, jak kobieta o swej przyjaciółce.

PLOTKI.

Leon Frent porwał się z motyką na słońce. Chciał kobietę odzwyczaić od plotkowania. Że mu się to nie udało, rzecz zgóry wiadoma.

Frent dowiedział się, że jedna z sąsiadek, mianowicie Janina Beliczak, opowiada wszystkim, iż żona Frenta, niemoralnie prowadzi się i wogóle także go zdradza. Frent nie chciał tej sprawy wywlekać na forum publiczne, złapał więc wieczorkiem Beliczakową, zatkał jej buzię pyskatą gałganem, żeby nie ryczała i spuścił tęgie lanie.

Ta frajda kosztuje go 2 tygodnie paki

Jerzy Krzecki.

Czy szczęście jest w mieście czy na wsi?

Rozwój miast zapoczątkowany w końcu wieków średnich, w wieku XVIII już osiągnął swoją pełnię. Miasta, ściśnięte murami obronnemi, miały wąskie ulice i warunki wysoce niehigjeniczne. W drugiej więc połowie XVIII wieku wycieńczone życiem miejskiem sfery przodujące zaczęły tęsknić do cichego życia wiejskiego. Zaczyna się wytwarzać specjalny typ letnich rezydencyj: Wersal, Sans Souci, Wilanów, gdzie gromadzono bezcenne skarby sztuki i gdzie możni tego świata przebierając się za pasterzy, oczywiście z zachowaniem całego przepychu zewnętrznego, z upudrowanemi i ufryzowanemi barankami, zbrojni w laski pasterskie, upiększone jedwabnemi wstęgami, starają się tworzyć wiejską sielankę.

Wiek XIX — maszyna parowa, elektryczność, motor spalinowy, zaczynają zastępować pracę ludzkich rąk. Taniość produkcji podnosi stopę życiową. Miasta rozrastają się w szalonem tempie, pękają okowy murów obronnych, wytwarza się cała nauka o higjenie, o potrzebie odpoczynku po pracy. Potrzeba stwarza organ: teatry, zabawy ludowe, kinematografy i t. d. Powstaje wielki ciąg ludzi, zraszających dotąd swym potem ziemię, do miast, do lekkiej pracy, do łatwej zabawy.

Miasto swem gorączkowem życiem, jak moloch pożera dziesiątki i setki tysięcy spokojnych wieśniaków. I tak, jak każda akcja, wywołuje reakcję, tak w wieku XX występuje znów pęd ku wsi. Jest ono wiele racjonalniejszy, niż jego poprzednik sprzed dwóch wieków.

Nikomu już nie przychodzi do głowy przebierać się za fałszywe barokowe pasterki, pasterzy, fryzować i pudrować baranki i t. d., piękno natury jest piękniejsze od każdej sztuki.

Samochód, kajak, wycieczki zbiorowe wyludniają latem miasta. Człowiek staje się przezorny, dba o swoje płuca, nerwy i muskuły.

Ale czy przez to powinien przestać dbać o swoje szczęście? Czyż wyjeżdżając na lato może zapomnieć, że szczęście śpi zaczarowane w losie loteryjnym? A przecież 16 lipca odbywa się ciągnienie drugiej klasy — kto w radosnym rozgardjaszu przedwyjezdnym zapomniał kupić, czy odnowić los, niech się zastanowi, jeszcze czas. Odpoczywając po trudach całorocznych nie trzeba mieć myśli zaprzątniętej tem, że przez zapomnienie, zamknęło się drogę szczęściu, które czuwa stale.

RADJO-KĄCIK

Czwartek dnia 9 lipca 1936 r.

RASZYN.

11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12,03 Orkiestra salonowa.
12,55 Programy lokalne.
13,05 Dziennik południowy.
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy i Łodzi
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15,45 Przyroda w lipcu. Pogadanka
16,00 Koncert Ork. Filhar. Warszawskiej z Ciechocinka
16,45 Walka ze szpiegostwem — od. zyt.
17.00 Pieśni Griega
17,20 Programy lokalne.
17,50 Znaczenie powietrza górskiego dla zdrowia, pogadanka.
18,00—18,50 Programy lokalne.
18,50 Pogadanka aktualna.
19,00 Słuchowisko pt. Romans eskimoski.
19,30 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej
20,15 Utwory Maxa Regera
20.45 Dziennik wieczorny.
20.55 Pogadanka aktualna.
21,00 Nasze pieśni
21,30 Melodje rewjowe i filmowe.
22,00 Sport w Wilnie pogadanka.
22,10 Programy lokalne.
22,15 „Zaloty" audycja muzyczna.
23,00— 24,00 Program lokalny w W wie.

ŁÓDŹ, jak Raszyn oraz:

11,00—11,57 Południowy koncert z płyt.
12,55—13.05 Muzyka (płyty).
15,27 Łódzkie wiadomości giełdowe.
15,30—15,45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy.
17,20—17.50 Koncert solistów
18,00—18,10 Piosenki
18,10 Jak spędzić święto?
18,15 Muzyka na ulicy konkurs zespołów ulicznych (z Krakowa).
18,40—18,50 Koncert reklamowy.
22,10—22,15 Wiadomości sportowe

PIĄTEK, dnia 10 lipca.

RASZYN.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze.
6,33 Gimnastyka.
6 50 Muzyka z płyt.
7,20 Dziennik poranny.
7,30 Programy lokalne.
8,00—11,57 Przerwa.
11.57 Sygnał czasu oraz hejnał z Krakowa
12,03 Programy lokalne.
13,05 Dziennik południowy.
13,15—1530 Przerwa.

Łódź, jak Raszyn, oraz:

6,00 „Kiedy ranne wstają zorze".
6,03 Muzyka (płyty).
6,23 Parę informacyj.
6,28—6,33 Zapowiedź programu.
11,00—11,57 Koncert z płyt.
12,03 Zapomniane utwory słynnych kompozytorów (płyty).
12,55—13,05 Muzyka (płyty)

J. J. ANDRIEU.

LEW

— Najlepsza fuzja w okolicy!

Tak mówiono w całem Karcerak, mieście liczącem około dwunastu tysięcy dusz o mecenasie Aleksym Dutin zapalonym myśliwym.

Istotnie. Nikt nie mógł zaprzeczyć mu prawa do takiej opinji gdyż nie było przykładu, by pewność jego oka i ręki zawiodła go kiedykolwiek.

To też poczynając od pierwszego września młody adwokat opuszczał co sobotę swą kancelarję i młodą małżonkę, by uganiać się za kuropatwami i zającami.

Ta jego pasja budząc ogólny podziw prowokować zaczęła od pół roku niemało szeptów w salonach Karceraku, gdzie po kątach obiegały podawane sobie ze złośliwym uśmiechem z ust do ust dwa nazwiska: adwokatowej Dutin oraz młodego Marka Hontebos. I języki pracowały, pracowały niestrudzenie.

Marek Hontebos zjawił się przed sześciu miesiącami na horyzoncie Karceraku w charakterze urzędnika prokuratorji. Miał dwadzieścia siedem lat, regularne rysy twarzy, gorące spojrzenie czarnych jak dwa węgle oczu, maleńki wąsik i... po świeżo odbytej trzyletniej praktyce przy Sądzie Okręgowym Sekwany pachniał szykiem paryskim o milę.

Wywarł jednem słowem na elicie towarzyskiej Karceraku wrażenie piorunujące tembardziej, że w Sądzie umiał postawić się wszystkim do przewodniczego izby adwokackiej włącznie.

Co do pani Brygidy Dutin, gdy przed dwoma laty zawitała jako świeżo poślubiona małżonka pana adwok. Dutina. do Karceraku, wszyscy jego obywatele zadawali sobie pytanie, czy wstąpi w ślady swej teściowej.

Gdyż publiczną było tajemnicą, że nieboszczka pani Dutin - matka darzyła swemi łaskami cały szereg prezesów Sądu zmieniających się w Karceraku dość często.

Przez całe osiemnaście miesięcy jednakże ładna i szykowna pani adwokatowa Dutinowa, mimo, że miała lat dwadzieścia cztery i męża palącego się więcej do łowiectwa niż erotyki była bez zarzutu. Przyjazd Marka Hontebosa dopiero, tego paryżanina w każdym calu, sprowadził ją z drogi cnoty i całe miasto wiedziało, że podczas week-endów pana mecenasa uganiającego się za zwierzyną pani mecenasowa snuła z Markiem Hontebosem złotą nitkę miłości.

Kiedy nastał okres prohibicyjny dla tępienia zwierzyny, pan Aleksy Dutin spędziwszy sobotnie popołudnie na czyszczeniu swych strzelb sfatygowanych kilkumiesięczną wytężoną służbą pomyślał nad tem, że warto rozerwać się wieczorem. Miał do wyboru kino „Kapitol" gdzie dawano ostatnie przedstawienie filmu z Marleną Dietrich w roli głównej, albo dużą menażerję parzona produkującą również ostatni swój seans tego wieczora.

— Dokąd chcesz pójść, Brygidko? — spytał więc żonę podczas obiadu.

— Gdzie chcesz, mój drogi. Wszystko mi jedno — odparła obojętnie napozór.

Trzeba jednak trafu, że przy stole, między smardzami w śmietanie a kamembertem dostała jednej z tych gwałtownych migren, które obezwładniając człowieka nie pozwalają mu ruszyć się z domu.

Naskutek czego Aleksy Dutin wybrał się w kwadrans potem sam ku centrum miasta nie zdecydowany jeszcze czy pójdzie do kina „Kapitol" czy do menażerji Parzona. Żuł tymczasem cygaro rozmyślając nad tem, że „kobiety są zawsze chore nie w porę".

Pozostawszy sama w domu pani mecenasowa uczuła nagle, że migrena jej ulatnia się. Z uderzeniem godziny dziewiątej rozsunęły się firanki sposobem wyglądającym na umówiony sygnał konspiracyjny i... kiedy jedyna służąca powiedziawszy swej pani „dobranoc" udała się na dobrze zasłużony spoczynek, zeszła sama ze schodów wąskiego domu mieszczącego w sobie kancelarję adwokacką na parterze i prywatne mieszkanie państwa Dutin — salon z jadalnym pokojem na pierwszem i sypialniami na drugiem piętrze.

— Poszedł do kina. Jesteśmy wolni do północy — rozległ się przyciszony głos męski w sieniach.

— Czy jesteś tego pewny? — spytała Brygida.

— Najzupełniej. Widziałam jak wchodził — brzmiała odpowiedź. Poczem Marek Hontebos — on to był bowiem we własnej osobie — wziąwszy panią mecenasową pod rękę udał się z nią na drugie piętro, gdzie mały buduarek w stylu rococo wciśnięty między dwie sypialnie czekał na czułą parę.

O godzinie dziesiątej panią Brygidę ogarnął strach.

— Czy pewien jesteś, że Aleksy poszedł do kina? — spytała wylękłym głosem.

— Ależ tak. Widziałem go na własne oczy wchodzącego w bramę „Kapitolu" — uspakajał ją Marek.

— Bo przedstawienie w menażerji kończy się o wpół do jedenastej — Aleksy mógłby nadejść lada chwila! O, mój Boże! Jakże się boję!

— Niema obawy. Uspokój się, kochana — odparł Marek i słodkie sam na sam ciągnęło się do wpół do dwunastej.

W pewnej chwili pani mecenasowa rzuciwszy okiem na wskazówki zegara zerwała się z kolan Marka błagając go, by odszedł.

— Oszalałeś, Mareczku! Czterdzieści minut na dwunastą. Uciekaj stąd. Miej litość nad sobą i nademną. Ach, gdyby Aleksy zaskoczył nas... — mówiła dygocąc ze strachu.

Zamiast odpowiedzi Marek Hontebos wstawszy z kozetki podszedł do telefonu. Mała tarcza automatu okręciła się pięć razy.

— Co robisz na Boga? — pytała Brygida w osłupieniu podczas gdy Marek mówił:

— Hallo! Hallo Posterunek policji. Proszę słuchać mnie uważnie... Sprawa niecierpiąca zwłoki... Lew wyrwał się z klatki... Tak... Z menażerji Parzona... Mieszkam na drodze do Wielkiego Dzwonu... Widziałem go biegnącego w stronę miasta z rykiem... Niema czasu do stracenia... Trzeba wstrzymać publiczność wychodzącą z „Kapitolu"... Prędko!... Prędko!... Bo dwunasta dochodzi.

— Zwarjowałeś?! — wtrąciła Brygida rozszerzonemi oczyma wpatrując się w kochanka.

— Nie przeszkadzaj mi — rzucił Marek Hontebos i tarcza automatu okręciła się jeszcze pięć razy. Poczem młody człowiek z ustami przy słuchawce ciągnął dalej:

— Hallo! Hallo! Kino „Kapitol" Kto przy telefonie? Pan dyrektor? Panie! Lew uciekł z menażerji Parzona. Uprzedziłem przed chwilą policję. I śpieszę zakomunikować to panu... Niech pan wyda rozporządzenie, by nie wypuszczano publiczności z kina... Tak... Na drodze do Wielkiego Dzwonu... Tak... Tak.. Do centrum miasta.... Oczywiście... Jaknajprędzej....

Tu bezczelny amant zawiesiwszy słuchawkę wziął bohdankę swą w ramiona, wołając:

— Hurra! Mamy jeszcze dobrą godzinkę dla siebie, Brygidko!

Pani mecenasowa ubawiona pomysłem Marka pokładała się ze śmiechu, kiedy drzwi na dole trzasnęły.

— Jezus Marja! — szepnęła Brygida blednąc — to Aleksy, Mareczku!... Aleksy!... Aleksy!...

Ale Mareczek nie stracił głowy. Podbiegł do strzelb naoliwionych przez adwokata popołudniu, chwycił dwie sztuki i wypadł na schody. W klatce schodowej pierwszego piętra mężczyźni zetknęli się.

— Jakto? Wy, Hontebos? — pytał dobroduszny Dutin, otwierając oczy ze zdziwienia.

— We własnej osobie panie mecenasie — odparł młody człowiek z tupetem.

— Co za spotkanie! Czy wiecie o tem, że lew...

— Wiem! Wiem! — przerwał mu Mareczek — przechodziłem właśnie tędy robiąc codzienny swój spacer przed udaniem się na spoczynek, kiedy policjant przypadł do mnie ostrzegając o niebezpieczeństwie. Pozwoliłem więc sobie zajść do pana mecenasa i podzielić się z sensacją. Zastawszy jednak panią mecenasową tylko, wziąłem te dwie strzelby: jedną dla pana mecenasa, a drugą dla siebie.

— Doskonale! Dziękuję wam, Hontebos. Wyobraźcie sobie, że z trudem udało mi się wymknąć z „Kapitolu". Całe szczęście, że znam tylne wejście od ulicy Juljusza Kombesa. Chodźmy więc.

— Nie idź, mój drogi! Nie idź! To szaleństwo! — rozległ się wystraszony głos Brygidy, która w narzuconym naprędce peniuarze kremowego koloru ukazała się w klatce schodowej drugiego piętra.

— Jakto! Polowanie na lwa w Karcerak i ja, Aleksy Dutin, miałbym nie wziąć w niem udziału?!...

— Nie idź! Nie idź! Błagam cię mój drogi! — wołała pani mecenasowa.

— Słuchajcie, Hontebos! Czy to możliwe? — pytał adwokat chwytając się za głowę.

— Istotnie!... Mecenasie!... Może... To jest złośliwie... — jąkał się młody człowiek.

— Nie! Niema wahania! To niedopuszczalne! Niemożliwe! Tylko... Hontebos.. musicie oddać mi przysługę. Nie mogę przecież zostawić biednej mojej żony samej! Patrzcie jak drży ze strachu... Czy nie moglibyście zostać z nią? Co? Zgadzacie się? Dziękuję zatem i... dowidzenia.

Wyrzuciwszy powyższe jednym tchem z siebie Aleksy Dutin ze strzelbą w ręku zbiegł ze schodów i wypadł na ulicę zatrzaskując drzwi za sobą.

— A co? Drogi mój skarbie! zaśmiał się Hontebos, ściskając mocno Brygidkę — nim znajdzie lwa nie godzina, lecz cała noc jest nasza! Hurra! Hurra!

— Tak, tak, Mareczku! — odparła przytulona do niego i drżąca jeszcze — ale przysięgnij mi... przysięgnij na naszą miłość, że nic mu nie grozi. Ten lew... czy wiesz napewno, że nie uciekł z menażerji?

Tł. J. S.

SPORT.

Jeszcze tylko kwestja sztafety...

Nasi olimpijczycy w lekkoatletyce.

Polski Związek Lekkoatletyczny zdecydował już właściwie, aczkolwiek nieoficjalnie, jak wyglądać będzie skład naszej olimpijskiej drużyny.

Na 400 mtr. startować będzie Biniakowski, na 800 i 1.500 mtr. — Kucharski na 5 i 10 km. Noji, w maratonie Fjałka i Gancarz w chodzie na 50 km. — Bieregowoj, w skoku wzwyż — Pławczyk i Hofman, w trójskoku — Luckhaus i Hofman w tyczce — Sznajder, w oszczepie — Lokajski i Turczyk, a w dziesięcioboju — Pławczyk.

W konkurencjach olimpijskich pań startować będą:

Na 100 mtr. — Walasiewiczówna, w dysku Wajsówna i w oszczepie — Kwaśniewska.

Otwartą pozostaje jeszcze kwestja sztafety 4 razy po 400 mtr. Eliminacja w tej konkurencji odbędzie się w dn. 15 bm. na stadjonie w CIF. Jeśli zawodnicy nasi uzyskają czas minimalny 3:17 sek. wówczas pojadą na igrzyska olimpijskie, a wtedy w grę wchodziliby jeszcze 3-ej zawodnicy, prawdopodobnie Maszewski, Kożlicki i Śliwak.

DWA SPOTKANIA.

Rozgrywki o wejście do Ligi.

Jak wiadomo w nadchodzącą niedzielę rozpoczną się rozgrywki międzygrupowe o wejście do państwowej ligi piłkarskiej.

W Warszawie rozegrane będzie spotkanie pomiędzy mistrzem Warszawy — Skodą, a mistrzem Łodzi — ŁTSG.

Pozatem w drugiej grupie mistrz Wilna, WKS. Śmigły spotka się z mistrzem okręgu białostockiego WKS. Grodno.

Reprezentacja Łodzi w Tomaszowie.

ŚWIĘTO SPORTU ROBOTNICZEGO.

W niedzielę, 12 lipca rb. w Tomaszowie, Łódzki Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy, organizuje propagand. zawody sportowe w programie których odbędzie się: godz. 9.30 bieg uliczny dla mężczyzn na dystansie około 3.000 mtr.

Godz. 9.30 — 11.00 błyskawiczny siódemkowy turniej piłkarski z udziałem drużyn: „Widzew" — Łódź, „TUR." — Łódź, „Tajfun" — Łódź, „Morgensztern" — Łódź, „Siła" — Koluszki, „Ruch" — Piotrków, „Skra" — Piotrków, „Lechja" — Tomaszów, „Hapoel" — Tomaszów, „TUR." Tomaszów.

Godz. 10.30 — 11.30 błyskawiczne turnieje w grach sportowych i zawody lekkoatletyczne, zespołów kobiecych i męskich.

Godz. 11.30 — 12.00 defilada zawodniczek i zawodników przed władzami Zw. Rob. Stow. Sport.

Godz. 15.00 — 17.00 błyskawiczny turniej piłkarski juniorów z udziałem drużyn: „Widzew" — Łódź, „TUR."—Łódź, „Tajfun" — Łódź, „Lechja" — Tomaszów, „Skra" — Piotrków.

Ogodz. 17.00 mecz piłkarski Reprezentacja Klubów Robotniczych Łodzi—RKS. Lechja Tomaszów.

Skład drużyny Łodzi: Poselt (Widzew), Sudra (Widzew), Bednarek (Widzew), Rajch (TUR.), Nowiszewski (Widzew), Słowianek (TUR), Augustyniak (Widzew) Szymczak (TUR.), Stus (Skra), Harisz (Ruch), Spojda (Ruch).

Godz. 20.00 we wsi Józefów przy ognisku harcerzy zakończenie „Dnia Sportu Robotniczego".

Udział w zawodach bierze ponad 500 zawodniczek i zawodników.

Jutro zjemy na obiad

Zupę kartoflaną ze śmietaną, szpinak z jajami, pierożki z jagodami.

WINSZUJEMY.

Jutro. Felicjanie.
Wschód słońca 3.27.
Zachód słońca 19.55.
Długość dnia 16.28.
Ubyło dnia 0.18.
Tydzień 28.

Rewizja taryfy na łódzkich kolejach dojazdowych

Zniżka biletów na większe odległości

i udogodnienia na mniejszych dystansach.

i) Dyrekcja Elektrycznych Kolei Dojazdowych przeprowadziła rewizję taryfy i zniżyła cennik przejazdów na dalsze odległości, co w okresie wzmożonych wyjazdów letnich niewątpliwie wywoła duże zadowolenie wśród mieszkańców Łodzi i okolicznych miast i letnisk

Nowa taryfa wejdzie w życie jutro t. j. w piątek, dnia 10 b. m. i zawierać będzie następujące zmiany:

NA TRASIE ŁÓDŹ — ZGIERZ — OZORKÓW:

Cena biletu na linji Łódź — Zgierz kosztować będzie 55 groszy zamiast 60 gr., na odcinku Łódź — Rosanów zł. 1.00 zamiast zł. 1.05, Łódź — Aleksandrja zł. 1.30 zamiast zł. 1.40, Łódź — Ozorków zł. 1.50 zamiast zł. 1.65, Łódź — Emilja zł. 1.10 zamiast zł. 1.20.

Na odcinku ul. Jagiellońska — Helenówek wprowadzono nowy bilet w cenie 15 groszy.

Na odcinku Zgierz — Chełmy cena biletu wynosić będzie 20 groszy, zamiast 25, na odcinku Zgierz—Proboszczewice (były posterunek) strefa została przedłużona ponieważ dotąd obejmowała jedynie odcinek Zgierz — Proboszczewice I. i cena biletu została ustalona na 20 groszy, na odcinku Ozorków — Las — Ozorków 15 groszy zamiast 25.

NA LINJI ŁÓDŹ — ALEKSANDRÓW (strefa przeniesiona z Kochanówka do Romanowa):

Na odcinku Łódź — Kochanówka 55 groszy zamiast 60, na odcinku Łódź — Romanów gr. 55, Łódź — Aleksandrów 70 groszy zamiast 80. Lokalny bilet w Aleksandrowie odcinek Aleksandrów — Rynek — Plac Wolności gr. 15.

NA LINJI ŁÓDŹ — LUTOMIERSK:

Cena biletu wynosić będzie gr. 90 zamiast zł. 1.00, nowy bilet Łódź — Górny-Brus 15 gr. i Brus—Srebrna gr. 15, Brus—Górny — Konstantynów 35 groszy zamiast 50 groszy, Łódź — Żabiczki 60 groszy zamiast 75, Mirosławice — Lutomiersk 20 groszy zamiast 25, Łódź — Mirosławice 85 groszy zamiast zł. 1.00.

NA LINJI ŁÓDŹ — CHOCIANOWICE — Pabjanice:

Na odcinku Łódź — Pabjanice 85 groszy zamiast 95 groszy, Łódź — Widzew (Ksawerów) 55 groszy zamiast 60, nowy bilet Marysin — Remiza Chocianowice 10 groszy, nowy bilet Marysin — Tor wyścigowy 15 groszy, Odcinek Łódź — Tor wyścigowy (dotychczas Chocianowice) 35 groszy.

NA LINJI ŁÓDŹ — RUDA — TUSZYN:

Łódź — Poddębina zł. 1.00 zamiast zł. 1.05, Łódź — Tuszyn zł. 1.20 zamiast zł. 1.30, nowy bilet Łódź — Gospodarz (cmentarz wojskowy) groszy 60.

Bilety kombinowane autobusowe, upoważniające do przesiadania do Sieradza i spowrotem są tańsze o 10 groszy na każdym przejeździe.

Np.: Łódź — Łask wynosić będzie zł. 2.00 zamiast zł. 2.10, Łódź — Zduńska-Wola zł. 2.30 zamiast zł. 2.40 i Łódź — Sieradz zł. 3.20 zamiast zł. 3.30.

Przejazd do Wilna i spowrotem

kosztuje 15 zł. 60 gr.

Oddział 8-ci Ruchowo-Handlowy w Łodzi podaje do wiadomości, że Liga Popierania Turystyki, w celu dania możności szerszemu ogółowi mieszkańców Łodzi poznania piękna Polski, w dniu 10 lipca rb. uruchamia specjalny pociąg popularny, który odejdzie do Wilna według następującego rozkładu jazdy, odjazd ze st. Łódź Kal. dnia 10 lipca o godz. 20. min. 55 przyjazd do Wilna w sobotę o godz. 9 min. 20; powrót z Wilna nastąpi w poniedziałek o godz. 5. min. 45.

Opłata za przejazd w obie strony w klasie 3-ej wynosi zł. 15 gr. 60 od osoby (miejsca numerowane).

Karty kontrolne na ten pociąg są do nabycia w kasie biletowej na st. Łódź-Kal., oraz we wszystkich oddziałach i agenturach biur podróży „Orbis" i „Wagons Lits Cook".

Szczegóły w afiszach.

Sport w kilku słowach.

Reprezentacja pływacka Łodzi, która weźmie udział w tegorocznych mistrzostwach Polski będzie znacznie silniejsza liczebnie niż to bywało w latach poprzednich.

Do Ciechocinka na mistrzostwa jechać więc mają obok Gintera i Elsnera, których wyjazd zdecydowany był już uprzednio, jeszcze Idzikowski, Gołębiowski, a z pań Kowalska.

Elsner startować będzie na 100, 200 i 400 m. stylem dowolnym, Ginter na 100 i 200 klasycznym oraz 100 grzbietowym, wreszcie Kowalska na 100 i 200 stylem klasycznym.

Pozatem sztafeta w składzie: Ginter, Gołębiowski i Elsner stanie do biegu 3x100 stylem zmiennym i sądząc z uzyskiwanych dotychczas czasów ma poważne szanse na zajęcie czwartego miejsca.

Pozatem sztafeta łódzka uczestniczyć też ma w biegu 4x200.

Program dzisiejszych zawodów pięściarskich Sokoła, które odbędą się o godzinie 8-ej na boisku klubu przy ul. Tylnej został przez organizatorów ustalony w sposób następujący:

Waga musza — Adamiak (Zjednoczone) — Wall (Sokół),

Waga piórkowa — Wojciechowski (Geyer) — Wyżykowski (Sokół).

Waga lekka — Szczeciński (Zjedn). — Sobczyk (Sokół). Polański (Geyer) — Szczeciński (Sokół).

Waga półśrednia — Żydowo (Zjedn.) —Rotte (Sokół). Zwierzchowski (Zjedn.) — Dorobski (Sokół).

Waga średnia — Kosiński (ŁKS) — Kuropatwa (Sokół).

Pozatem odbędą się trzy walki zapaśnicze:

W wadze koguciej — Augustyński (Wima) — Rybak (Sokół).

W wadze lekkiej — Kawał Czesław (Wima) — Ignaszewski (Sokół).

W wadze półśredniej — Kawał Władysław (Wima) — Szmidtke (Sokół).

W Warszawie rozpoczął się olimpijski obóz koszykówki, na którym zgrupowani są najlepsi zawodnicy z całej Polski.

Z Łodzi w obozie bierze udział jedyny zawodnik Pilc z IKP. Pilc ma bardzo poważne szanse by zostać zaliczonym do naszej reprezentacji olimpijskiej.

Od czasu niedzielnych mistrzostw lekkoatletycznych Polski rozpowszechniane są uporczywie wieści jakoby czołowa reprezentantka Śląska Erna Orzełówna z KPW Katowice przenieść się miała w najbliższym czasie na stałe do Łodzi. Według tych wersyj Orzełówna zasilić ma jeden z klubów fabrycznych. Ma ona ponoć otrzymać posadę w zakładach, przy których klub ten istnieje.

Dzisiejsze wieczorowe zawody kolarskie w Helenowie wywołały w sferach sportowych Łodzi olbrzymie zainteresowanie.

Inauguracja sezonu torowego zapowiada się bowiem doprawdy niezwykle okazale, dzięki startowi znakomitych zawodników, stołecznych z Michalskim, Napierałą, Zielińskim, Targońskim, Kapiakiem i Starzyńskim.

Największą atrakcją zawodów jest start Michalaka, który w roku ubiegłym w czasie zawodów z udziałem zawodników niemieckich zdobył sobie szturmem publiczność łódzką,

Program dzisiejszej imprezy został przez organizatorów ułożony bardzo starannie i obok biegów sprinterowskich przewiduje też niezwykle interesujący wyścig amerykański parami na 50 klm., w którym startować będą kolarze stołeczni specjaliści od tego rodzaju biegów.

W zawodach obok kolarzy stołecznych uczestniczyć też będą, jak już podawaliśmy, wszyscy czołowi kolarze łódzcy, zarówno torowcy, jak i szosowcy.

Rewelacją zawodów dzisiejszych są niezwykle niskie ceny od 25 groszy do 1 zł. na wszystkie miejsca siedzące.

Zawody rozpoczną się o godzinie 7,30 wieczorem i odbywać się będą na rzęsiście oświetlonym torze.

ZWYCIĘSKI MECZ BIAŁOCZARNYCH.

Wczoraj mistrz klasy A. okręgu łódzkiego—ŁTSG. rozegrał ostatni swój mecz z cyklu mistrzowskich z Widzewem. Spotkanie to nie miało już żadnego znaczenia, i było tylko formalnem zakończeniem rozgrywek dla Białoczarnych, przed rozpoczęciem walk o wejście do Ligi.

Mecz należał do ciekawych. Do przerwy gra zupełnie równorzędna, o czem zresztą świadczy wynik 2:2.

Po przerwie ŁTSG. gra znacznie lepiej zdobywa dwie bramki i odnosi zasłużone zwycięstwo w stosunku 4:3.

Bramki dla ŁTSG. zdobyli—Królewiecki 3 i Bergman, zaś dla Widzewa: Lange, Wojkowski i Nowiszewski.

Sędziował p. Szperling.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. — Nieusprawiedliwiona godzina.

Teatr Letni „Bagatela", Piotrkowska 94, — Szalona Lola.

Casino. — Żona dwóch mężów.

Corso 1-sze — Tajemnica expressu.

Nr. 6, II A. B. C. miłości.

Grand - Kino —

Europa — I Czarownica, — II Złota dziewczyna.

Jar. Na scenje: frontem do morza. Na ekranie Port San Diego.

Miraż. Oczy czarne.

Przedwiośnie — Bohater mimowoli.

Palace —Złamane serce.

Rialto. W pogoni za szczęściem.

Rakieta. — Należę do ciebie.

Stylowy. Z pamiętnika detektywa.

WYSTAWY.

Park Sienkiewicza. — Wystawa artystów grafików reklamowych i drukarstwa funkcjonalnego.

Dalsze ciągnienie

Pożyczki Inwestycyjnej

W drugim dniu ciągnienia 3 proc. Pożyczki Inwestycyjnej wylosowano następujące numery:

Pierwsza liczba oznacza numer serji, druga — numer obligacyj.

Po zł. 1000

na n-ry: 176—32 212—3 283—46 299—45 436—26 518—26 580—5 584—38 648—28 686—5 698—12 760—28 890—3 1047—46 1148—23 1366—3 1442—45 1650—37 1756—6 1886—26 2000—3 2122—32 2095—12 2155—38 2159—41 2204—3 212—3 095—1 2155—38 2159-41 204—18 2248—38 2266—12 2269—5 2399—38 2450—28 2495—46 2558—12 2615—5 2975—37 3083—5 3213—6 3288—37 3295—26 3308—46 3402—29 3535-46 3777—46 3863—3 4010—29 4158—12 4183—32 4290 — 22 4466 — 29 4566—38 4612—3 —4623—3 4666—36 4734—18 4746—18 4790—46 4873—29 4838—28 4986—46 4959—28 5027—28 5302 — 3 5329 — 37 5363 — 29 5394—36 5455—46 5476—46 5534—37 5571—18 5659—6 6011—26 6219—28 6213—28 6035—37 6027—38 6051—22 6157—22 6271—3 6288—3 6319—3 6538—32 6608—41 6668—36 6710—3 6771—8 6796—46 6884—5 6901—29 6902—36 6902—8 7090—12 7109-5 7156—23 7030—28 7253—28 7371—26 7402—37 7444—23 7663—3 7856—37 7818—46 7905—38 7957—8 7982—37 7992—46 8006—28 8027-28 8051-46 8178—41 8224—29 8225—37 8536—22 8539—32 8596—22 8596—26 8598 —38 8762—18 8773—46 8906—23 8916—41 8963—3 8991—45 9057—8 9176—22 9188—3 9232—8 9249—8 9389— 28 9390—36 9427—46 9509—45 9540—46 9959—12 10107—32 10054—12 10058—23 10104—36 10251—37 10295-28 10344—22 10509—36 10523—36 10642—28 10652—36 10942—6 10944—22 11158—6 11264—28 11294—23 11442—32 11569—12 11613—12 11654—28 11705—46 11832—29 11850—41 11844—18 11854-5 12036—28 12039—3 12057—18 12123—29 12925—46 12205—18 12212 — 6 12445—46 12454—45 12584—26 12586-18 12614—18 12638—22 12775—28 12931—28 12927—23 12903—46 12944—5 12951—36 12980—41 13041-28 13092—41 13131—46 13157—8 13259 - 26 13202—41 13257—26 13348—46 13319—22 13335—46 13362—12 13381-22 13481—3 13293—28 13529—46 13554—29 13590—29 13650—46 13671—6 — 13975—28 14090—28 14092—3 14369—23 14484—45 14560—46 14640—46 14947—45 15107—23 15202—6 15204-46 15220—3 15262—46 15277—38 15286—41 15360—3 15386—38 15403—28 15475—41 15554—26 15710—5 15717—45 15818—26 15781—36 15801—23 15883—46 15900—29 15962—46 16198—28 16212—23 16254—45 16362—28 16393—32 16493—23 16683—3 16776—6 16900—46 16994—6 17010—18 17025—32 17125—46 17132—8 17143—22 17154—3 17315—23 17314—38 17326—38 17378—41 17390—[illegible] —29 17505—37 17638—6 17658—18 17705—45 17739—3 1775—37 17881-36 17975—8 18005—26 18147—6 1729 —46 18320—37 18349—46 18885—26 18738—5 18849—45 18830—22 18866—3 — 18897—28 18920—29 18964—32 19016—32 19057—8 19072—12 19071—45 19049—28 19214—45 19363— 41 19369—22 19416—32 19468—23 19462—46 19480—22 19484—28 19664—45 19718—46 19803—8 19869—23 19957—38 19994—37 20184—46 20002—41 20211 38 20254—3 20301—38 20373-28 20447—46 20482—36 20484—46 20492—46 20599—5 20891—12 20802—3 20831 —6 20954—36 21079—46 21101—8 — 21166—5 21238—8 21291—32 21447—3 21604—3 21622—18 21698—29 21704—6 21881—46 21931—12 21998—6 21998—6 22058—32 22143—41 22217—3 22217—8 22250—18 22274—8 22288-32 22470—8 22620—41 22621—5 22754—36 22790—45 22809—5 22929—12 22998—45

Po 500 zł. na n-ry: 34—47 56—13 127—21 198—13 306—13 431—21 465—13 549—13 532—47 770—21 880—13 816—13 118—13 974—41 1165—13 1184—21 1199—41 1227—41 1358—13 1568—21 1517—13 1718—13 1738—21 1175—13 1260—13 1994—47 2273—47 2079—13 2282—21 2273—47 2491—47 2464—47 2448—41 2527—21 2536—47 3077—47 3465—13 3532—47 3544—13 3639—13 3689—12 3861—21 3942—13 3946—47 4167—13 4719—13 5075—41 5116—41 5220—47 5291—41 5395—21 5399—13 5471—41 5637—41 5719—41 5884—41 6253—13 6333—47 6440—21 6551—13 6802—41 6933—21 7007—41 7293—13 7434—13 7556—41 7994—47 7872—41 7931—41 8048—41 8098—13 8258—13 8410—47 8551—49 8813—13 8820—21 8908—41 9108—41 9573—41 9609—21 9948—21 10590—13 10609—41 10694—41 10765—47 10938—41 10957—13 11160—13 11249—41 11058—47 11102—13 11655—21 11783—21 12210—13 12741—47 12638—21 12781—47 12969—13 12975—21 12996—13 12995—47 13031—13 13358—13 13478—21 13519—13 13638—13 13933—41 14105—47 14115—13 14206—41 14370—13 14442—13 14629—13 14691—21 14822—13 14966—47 14947—13 15059—47 15061 21 15372—13 15580—13 15592—21 15634—13 15945—13 15979—21 16393—47 16336—13 16353—13 16454—27 16493—41 16706—41 16934—21 170111—47 17013—13 17353—47 17668—47 17795—41 17805—47 17806—41 18041—13 18049—13 18426—47 18447—13 18810—47 18996—47 18913—21 19024 13 19246—13 19369—13 19893—41 20083—13 20120—13 20346—21 20455—47 20489—41 20504—47 20689—13 20822—13 20867—13 20109—13 21224—13 21372—47 21492—21 21526—47 21832—41 21698—21 21971—13 22000—13 22036—21 22973—13 22305—21 22438—41 22622—21 22632—1 22904—41.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA

Notowania z dnia 8 lipca 1936 r.

NOWY JORK loco 13,29,lipiec 13, 13,18 sierpień 13,08, wrzesień 12,60.

LIVERPOOL loco 7,24, lipiec 7,01, sierpień 6,88, wrzesień 7,73.

EGIPSKA loco 9,84, lipiec 9,76. październik 9.67, listopad 9,51.

BREMA loco 14,96, październik 13.07 grudzień 13,10, styczeń 13,10.

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE— COKOLWIEK SŁABSZE.

Popyt na papiery państwowe był mierny, z premjówek doszło do notowań tylko 4% Poż. Dolarowa po cenie niezmienionej.

Z grupy innych papierów państwowych na ustalonym poziomie utrzymały się 5% Poż. Konwersyjna oraz listy i obligacje banków państwowych. Pożyczki dolarowe zniżkowały. 6% Poż. Dolarowa w porównaniu do oficj. not. z dnia poprzedniego straciła 0.50%, 7% Poż. Stabilizacyjna 1%, a drobne odcinki Poż. Stabilizacyjnej 1,25%.

LISTY ZASTAWNE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych był mało ruchliwy, kursy naogół były utrzymane, popyt— ograniczony.

W grupie stołecznej po niezmienionej cenie nabywano 4½% Listy Zast. Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie i 5% L. Z. m. Warszawy 1933 r. Pozatem obracano VIII—IX ser. 6% Poż. Konwers. m. Warszawy 1926 r. po cenie o 1% wyższej.

Z listów Pozn. Ziemstwa Kredytowego zakupywano 4½% Listy Złotowe P. Z. K. ser. L. które w porównaniu do ostat. not. oficj. z dn. 6.7 br odchyleń kursowych nie wykazały.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Zainteresowanie papierami dywidendowemi było b. małe.

Czy sadzić drzewa wzdłuż szosy?

PUŁAPKI DLA AUT.

ZALETY DOBREJ AUTOSTRADY.

Międzynarodowa statystyka wypadków samochodowych uczy, że 80 procent nieszczęśliwych wypadków na drogach międzymiastowych jest powodowanych przez zderzenie się pojazdów mechanicznych z przydrożnemi drzewami, budynkami lub słupami milowemi. Także ogromne niebezpieczeństwo dla podróżujących pojazdami mechanicznemi przedstawiają

przydrożne rowy,

które w ostatniem dziesięcioleciu spowodowały 17 procent nieszczęśliwych wypadków. Oczywiście dane te są obliczone z dużem przybliżeniem, gdyż rejestracja wypadków nie obejmuje tych zdarzeń, które nie są meldowane u władz; — znawcy ruchu kołowego twierdzą, że gdyby statystyka objęła wszystkie wypadki, to okazałoby się, że przeszło 95 proc. wypadków na drogach międzymiastowych wynika z nieumiejętnego budowania tych dróg. Kardynalnemi błędami przy budowie dróg przeznaczonych dla ruchu pojazdów mechanicznych są: 1) Wysadzanie tych dróg „ozdobnemi" drzewami, 2) Kopanie rowów tuż przy brzegu drogi, 3) Budowanie wypukłej nawierzchni powodującej ogromne niebezpieczeństwo grawitacji pojazdu ku przydrożnym rowom i drzewom.

Nowoczesne autostrady amerykańskie i niemieckie są już pozbawione w zupełności tych niebezpiecznych wad. Jezdnia ich jest układana w ten sposób, że kierowca zamiast bezustanku walczyć z nachyleniem nawierzchni ogranicza się jedynie do korygowania niewielkich odchyleń pomiędzy osią autostrady, a drogą pojazdu. Bowiem nowoczesne drogi samochodowe mają dwa rodzaje przekrojów dostosowanych do potrzeb trakcji motorowej: a) przekrój wklęsły chętnie stosowany w Stanach Zjednoczonych, oraz b) przekrój płaski stosowany w Niemczech. Pojazdy biegnące po takich drogach bądź grawitują ku osi drogi, bądź utrzymują ściśle wyznaczony im przez kierowcę kierunek ruchu. W obu wypadkach niema mowy o możliwości wyrzucenia pojazdu z drogi. Niezależnie od tego w każdym ze zmotoryzowanych krajów oddawna już przestano wysadzać brzegi dróg drzewami nie krzewiastemi przedstawiającemi niesłychanie groźne niebezpieczeństwo. Zamiast zaś tradycyjnych rowów stosuje się drenażowe ścieki, a pas przydrożny szerokości kilku lub kilkunastu metrów

zasiewa się trawą.

Pojazd w razie defektu mechanizmu będąc wyrzuconym poza drogę zatrzymuje się na miękkiej trawie, nie doznając uszkodzeń. Nie potrzeba dodawać, że autostrady posiadają ruch jednokierunkowy, t. j. jezdnia na całej swej długości jest podzielona szerokim trawnikiem dzielącym ją na dwa pasy jezdne. Każdy z tych pasów służy do jazdy tylko w jednym kierunku.

W naszych stosunkach nie może być mowy o budowie nawet imitacji autostrad Jednak przy budowie nowych dróg nie mamy prawa zapominać o nieszczęsnych — trzech problemach: drzew, rowów, oraz właściwego nachylenia nawierzchni. Niestety, wszystkie drogi budowane lub restaurowane w Polsce, są w dalszym ciągu starannie wysadzane

co najpotężniejszemi pniami

i to tuż przy brzegu nawierzchni Oczywiście rowy się kopią jaknajgłębsze i jaknajbliżej drogi, a wypukłość jezdni polskich jest już przysłowiona i bez konkurencji na całym świecie.

Najbardziej paradoksalną i niebezpieczną bywa sytuacja na t. zw. „polskich zakrętach" na których nawierzchnia jezdni na zewnętrznej stronie łuku zamiast być odpowiednio podwyższoną jest wprost przeciwnie znacznie obniżona.

Tłumaczenie, że na zakrętach szosa może być podniesiona „bo woda nie będzie ściekać"— nie przekona nikogo. Sytuacja w wypadku pobudowania prawidłowego wirażu o tyle się tylko zmieni, że woda będzie ściekała w jednym kierunku do jednego rowu, zamiast do dwóch. Nie jest to więc chyba momentem istotnym, mogącym decydować o technice budowy zakrętów!

Oczywiście za wysadzeniem dróg drzewami przemawiają względy natury militarnej; chodzi mianowicie o ukrycie drogi przed okiem nieprzyjacielskiego lotnika. Jednak ten sam wzgląd militarny przemawia z drugiej strony przeciwko kopaniu rowów. Bowiem w razie zbombardowania nawierzchni pojazdy nie będą mogły okrążyć zepsutego odcinka drogi. W każdym razie wszystkie nowoczesne drogi na Zachodzie Europy nie są wyposażone w rowy, co do drzew natomiast przeważa tendencja sadzenia ich w pewnej odległości od jezdni. Dobiera się przytem gatunki o rozłożystych konarach.

—:0:—

SKĄD POCHODZĄ nazwy części świata?

Istnieje tak stara anegdotka o pewnym astronomie, który pokazywał laikowi mapę księżyca i wskazując palcem na jeden punkt, powiedział: „A to jest krater Tycho". Lak spojrzał na uczonego z niesłychanym podziwem i zawołał: „Nauka jest cudowna, odkrywa rzeczy zdumiewające. Ale niech pan mi powie, skąd pan wie, że ten krater tak się nazywa?"

Rzeczy mają swe nazwy i jeśli nawet powyższa anegdotka nie jest prawdą, dowodzi ona, że ludzie sądzą słusznie, że nazwa nie jest tylko naklejką bez związku z przedmiotem.

Jest rzeczą ciekawą zajrzeć za kulisy słów najpospolitszych, najbardziej używanych i dotrzeć do ich źródeł.

Skąd naprzykład pochodzą

nazwy części świata?

Dotychczas opierano się tu raczej na legendach i przypuszczeniach, niż na badaniach sumiennych. Przypuszczano, że słowo „Europa" pochodzi z fenickiego „ereb" — „ziemia, gdzie słońce zachodzi" Czy tak jest doprawdy?

Hans Philipp wydał publikację, wyjaśniającą, że w rzeczywistości „Europa" nazywali starożytni tylko niewielkie terytorjum położone na północ od Grecji. Nazwa Orpos, albo Europos zachowała się i później jako innej prowincji Macedonji. Tak naprzykład Herodot mówi o królu perskim, że „chciał on przeprowadzić swoją armję do Grecji, po przebyciu ziemi Europy".

W miarę poznawania dalszych ziem północnych nazwę tę rozszerzano na inne terytorja i za Konstantyna nazywano tak wszystkie ziemie wokół Bizancjum. Wreszcie nazwano Europą wszystkie kraje jeszcze dość mało znane, rozciągające się na północy, zamieszkane przez „barbarzyńców".

Nazwa „Azji" także pochodzi od Greków, Już Homer wspomina o morzach Azji, a Herodot daje to imię zespołowi kolonij jońskich; stopniowo nazwa ta przechodzi na wszystkie ziemie odkryte na wschodzie.

Jeśli chodzi o Afrykę, to Grecy nazwali znaną im tylko północną część „czarnego lądu" Libją, a dopiero Rzymianie po podbiciu Kartaginy nazwali nową prowincję „Africa"; mieszkało tam bowiem posłuszne im plemię Afrykanów.

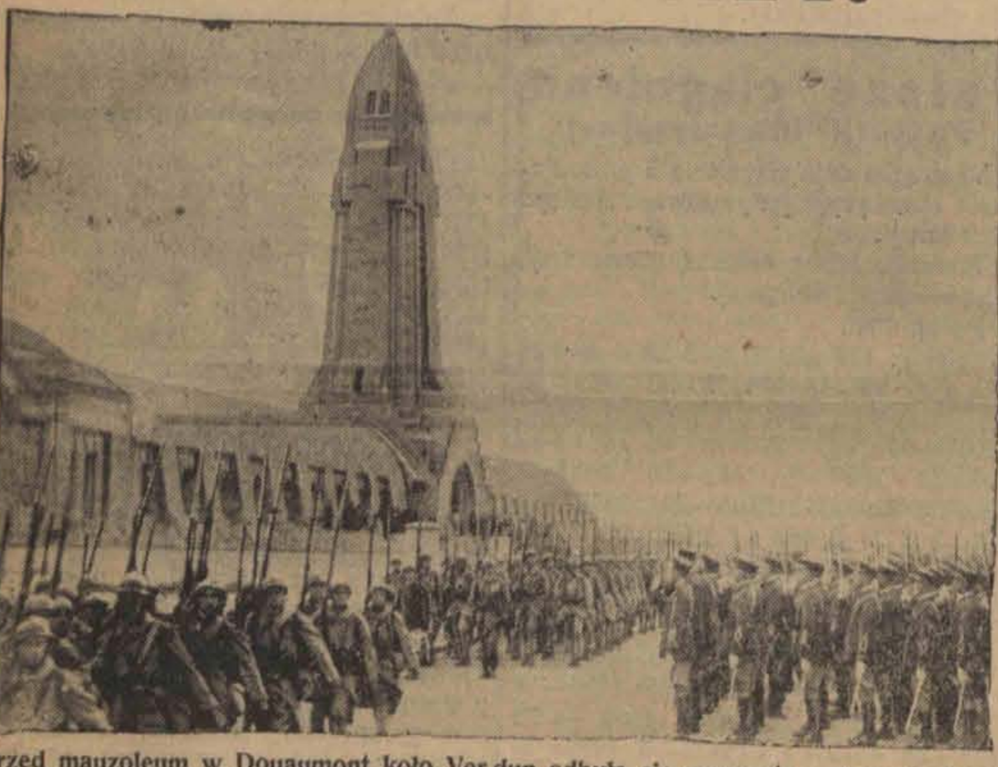
Że „Ameryka" pochodzi od imienia jednego z jej odkrywców Amerigo Vespucci jest rzeczą ogólnie wiadomą, ale skąd ta nazwa „Australja"?

Otóż imię „terra australis" od którego nazwa ta pochodzi ma swe źródło w dziwacznej teorji geograficznej Ptolemeusza. Narysował on mapę świata na której Azja i Afryka były jednym kontynentem, którego południowa granica była imaginacyjną linją przechodzącą przez dzisiejszą Somalję i Indje. Na południe od tej linji mieściły się ziemie nieznane „terra australis", które według obliczeń ówczesnych istnieć tam musiały, bo inaczej... glob nasz nie miałby równowagi.

W wiele stuleci potem, w XVII w., gdy odkryto rzeczywiście nowe lądy na południu nazwano je za Ptolemeuszem „Australją".

—

POLE CHWAŁY.



Przed mauzoleum w Douaumont koło Ver dun odbyła się uroczysta promocja francuskich absolwentów szkół oficerskich na podporuczników. Na zdjęciu: oddziały wojskowe defilują przed nowomianowanymi oficerami.



„Klub nocnych koszul".

KAMPANJA PRZECIW PYJAMIE.

W Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie rozpoczęła się kampanja przeciw pidżamie na korzyść koszuli nocnej. Kampanję tę rozpoczęła grupa pisarzy i dziennikarzy, którzy założyli w tym celu stowarzyszenie pod nazwą „Klub nocnych koszul".

Doktór Davis, dyrektor dziennika w Otawie, oświadczył, że kampanja ta zmierza do zwalczania tendencji do zniewieścienia, ujawniającej się w młodej generacji i pobudzenia u mężczyzn walorów męskich.

— Wszyscy wielcy mężowie w Ameryce nie znali piżamy — oświadczył dr. Davis — Wdziewali nocne koszule, sięgające do kostek i byli z nich dumni.

Doktór Davis przypomniał, że w czasie pewnej wycieczki nocnej na Missisipi Teodor Roosevelt wdział nocną koszulę i ruszył na czele pochodu dokoła statku, ażeby ośmieszyć pewnego wysokiego urzędnika Białego Domu, który wdział pidżamę.

Założyciele oryginalnego klubu zebrali liczne dokumenty, ażeby dowieść, że Waszyngton i Lincoln spali w nocnych koszulach i że dzisiaj tylko zniewieściali i lękliwi noszą pidżamy. Nowojorski pisarz Earl Chapin May twierdzi również, że według badań historycznych Napoleon i Neron

nosili nocne koszule,

natomiast pidżamy były zawsze charakterystyczne dla okresów dekadencji.

—

PODSŁUCHANE

FAŁSZYWE POŁĄCZENIE.

— Stasiu, czy Stasia odebrała jakiś telefon dla mnie podczas mojej nieobecności?

— Tak jest, proszę pani. Dzwonił ten pan, co to zawsze mówi „pomyłka", ile razy kto inny, a nie pani, podchodzi do aparatu.

ROMANTYCZNE ZAJĘCIE.

— Przez dwadzieścia lat pędziłem żywot poszukiwacza złota.

— W Alasce, czy w Afryce?

— Nie, w opuszczonych mieszkaniach.

CO TO JEST ODPOWIEDZIALNOŚĆ?

— Moje dzieci — mówi nauczycielka — staram się wam wytłumaczyć, co to jest poczucie odpowiedzialności. Może który z was da mi przykład?

— Ja, proszę pani.

— No, mów, Stasiu!

— To jest tak. Mnie się teraz oberwały wszystkie guziki od spodni, a został tylko jeden. Teraz ten jeden jest odpowiedzialny za te urwane, żeby mi spodnie nie spadły.

KONRAD TRANI

ZEMSTA

POWIEŚĆ

2

— Co robić?— zapytał Piotr.

— Ponieważ jesteśmy już ubrani do wyjścia, najlepiej będzie pójść przedewszystkiem dokąd na obiad. Warszawa jest wcale ładna i nie mam nic przeciwko temu, żebyśmy zostali tu jeszcze dwa, trzy dni. Mosbacha zostawmy na jutro. Wieczorem wartoby odwiedzić któryś z tutejszych teatrów rewjowych. Słyszałam, że są lepsze niż w Paryżu. No, a przedewszystkiem proszę cię o jedno: odłóż tę kieszonkową armatę!

W pół godziny później młoda cudzoziemska para, wyróżniająca się niezwykłą elegancją, zasiadła przy stoliku w jednej z najpopularniejszych restauracyj stołecznych. Madeleine szczebiotała radośnie. Istnieje w języku francuskim przysłowie: „Bóg chce tego, czego chce kobieta!" Madeleine była urodzoną paryżanką i nie dziwiła się wcale, że i tym razem stało się wedle jej woli.

Następnego dnia o zmierzchu Piotr znów zaczął sposobić się do wyjścia.

— Muszę raz jeszczes obejrzeć willę Mosbacha— oświadczył.— Nie wiem przecież, kiedy bankier bywa poza domem.

— Nie chodź tam. Wystarczy, żeś już raz obejrzał. Co za dużo, to niezdrowo. Załatwimy to w inny sposób.

Madeleine wyłożyła swój plan. Pierre słuchał w milczeniu, ale widocznie argumenty żony trafiły mu do przekonania, sięgnął bowiem bez zwłoki po słuchawkę telefonu.

— Szkoda, że nie umiem po polsku — westchnęła Madeleine. Zadzwoniłabym sama.

Ale i Piotr wywiązał się z zadania cosko nale.

— Tu dyrektor Porbs...— powiedział niezrozumiale do słuchawki.— Czy można mówić z panem dyrektorem Mosbachem?.. A z panią?... Jaka szkoda..

— Czy mam jaśnie państwu coś zakomunikować?— zapytała pokojówka.

— Tak... to jest... najchętniej odwiedziłbym państwa Mosbachów sam, nie wiem tylko, kiedy przyjmują...

— Najwcześniej chyba w sobotę. Dziś jaśnie państwo będą na proszonej kolacji, a na czwartek i piątek jadą do Otwocka— padła wyczerpująca odpowiedź.

— Dziękuję bardzo. Wobec tego zadzwonię raz jeszcze— powiedział uprzejmie Piotr i powiesił słuchawkę, nim pokojówka dążyła zapytać go o nazwisko, którego uprzednio nie dosłyszała...

— Mogę wybierać — roześmiał się Piotr.— Dziś, jutro, pojutrze, jak mi wygodniej.

Tegoż dnia, około godziny jedenastej wieczorem, taksówka wiozła ich przez rojne ulice Warszawy.

— Zabrałeś ze sobą tylko mały komplet— zauważyła Madeleine. —Czy jesteś pewien, że to wystarczy?

— Z pewnością. Willa Mosbacha została zbudowana co najmniej przed trzydziestu laty. Wiem z doświadczenia, że mieszkańcy takich ruder nie lubią skomplikowanych urządzeń zabezpieczających, ponieważ instalacja ich jest zazwyczaj połączona koniecznością gruntownej przebudowy. A mój mały komplet jest wyśmienity. Nie mówiąc już naturalnie o tem, że jest bez porównania poręczniejszy niż duży.

Piotr spojrzał z dumą na elegancką tekę, którą trzymał pod pachą. Ileż pomysłowości, pracy i pieniędzy tkwiło wewnątrz tej bronzowej skóry!

— A latarkę masz?

— No chyba —odparł Piotr lakonicznie, poczem pogrążył się w myślach.

Madeleine nie pytała go już o nic. Wiedziała, że człowiekowi potrzeba do pracy równowagi wewnętrznej i niezmąconego spokoju ducha.

Auto zatrzymało się na skrzyżowaniu ulic. Wysiedli razem, ale po pięciu minutach Madeleine pożegnała Piotra mocnym uściskiem dłoni i przeszła na drugą stronę jezdni.

Piotr zatrzymał się przed czarną bramą ogrodową i badawczem spojrzeniem ogarnął majaczącą za żelaznemi sztachetami fasadę budynku. Cicha, zabudowana willami uliczka zdawała się drzemać. Jak okiem sięgnąć, ani jednego pojazdu, ani jednego przechodnia; tylko po drugiej stronie jezdni bielała smukła sylwetka spacerującej kobiety...

Ogród, otaczający willę bankiera, pogrążony był również w zupełnej ciszy. Tylko drzewa, kołysane tchnieniem przedwiosennego wiatru, szumiały cicho i monotonnie. Piotr ujął oburącz żelazne pręty bramy i szarpnął lekko— ustąpiła! Wstyd byłoby uciekać się do wytrycha— jedynem zabezpieczeniem żelaznych wrót był zwykły zatrzask automatyczny. Piotr zachowywał się tak swobodnie, że gdyby nawet w tej chwili przeszedł ulicą jakiś podejrzliwy posterunkowy, nie zwróciłby na wchodzącego najmniejszej uwagi. Ot, poprostu pan domu wrócił z miasta!

Gumowe podeszwy bezszelestnie przebyły chodnik ogrodowy, okrążyły dom, wspięły się po stopniach na ganek staroświeckiej willi.

Domownicy spali już, tylko w pokoiku na poddaszu płonęło światełko. To pokojówka biedziła się nad listem miłosnym, albo czytała powieść kryminalną.

Piotr zaśmiał się cicho.

Potem namacał zamek i wcisnął ostry, stalowy kluczyk w maleńki otwór. Pokręcił, szarpnął, drzwi nie ustąpiły.

Palce, tkwiące w delikatnych skórkowych rękawiczkach, raz jeszcze namacały dziurkę od klucza.

— Spróbujmy numerem drugim— pomyślał i wyciągnął z obszernej kieszeni płaszcza inny kluczyk.

Tym razem zamek poddał się bez oporu Piotr znalazł się w ciemnym korytarzu. Po lewej ręce miał hall. Z hallu prowadziły drzwi do bibljoteki. Piotr był w willi Mosbacha jeden jedyny raz, ucharakteryzowany na handlarza obrazów. Zamierzał zaproponować bankierowi nabycie cennego płótna Van Gogha. Na szczęście gospodarza nie było, obeszło się więc bez komedji. W ciągu trzyminutowej bytności w hallu zdołał Piotr wbić sobie doskonale w pamięć rozmieszczenie pokoi i mebli.

Hall wyłożony był puszystym dywanem, drzwi, prowadzące do bibljoteki, okazały się znakomicie naoliwione. Piotr zatrzymał się na progu i na ułamek sekundy zaświecił ślepą latarką. Okna przesłonięte były ciemnemi storami. Tem lepiej! Oszczędzało mu to wiele pracy i pozwalało na szybsze działanie. Przenikliwy promyk rozpoczął wędrówkę po ciemnej boazerji, po półkach z książkami, po olbrzymiem biurku. Ale na biurko nie zwracał Piotr najmniejszej uwagi, interesowały go przedewszystkiem ściany.

— Jeśli w ciągu pięciu minut nie wywąchasz, gdzie jest ukryty sejf, to oczywisty znak żeś się minął z powołaniem— mawiał Piotr zazwyczaj w kole zaufanych kamratów paryskich.

Do końca terminu pięciominutowego było jeszcze daleko, a Piotr już stał przy ozdobnie rzeźbionej tafelce drewnianej, która napozór nie różniła się niczem od innych. A jednak była pewna różnica! O tak! Brzegi jej były ciemniejsze i nieco odstające

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański. Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.